Środa, 22 lipca 1936 - Nr. 119
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

10 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Na zamku wawelskim

wręczył ambasador Valentino listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi R. P.

Kraków, 21. 7. (PAT) Dzisiaj, 21 lipca o godz. 12,30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na zamku królewskim na Wawelu J. E. ambasadora włoskiego p. barona Piotra Arone di Valentino, który złożył swe listy uwierzytelniające.

P. ambasador udał się z Grand Hotelu na zamek wawelski w towarzystwie dyrektora protokółu p. min. Karola Romera samochodem Pana Prezydenta R. P., poprzedzony przez trębaczy na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu honorowego 8-go p. ułanów.

Po odegraniu fanfary przez trębaczy, orszak ruszył przez Rynek i ulice: Wiślaną, Straszewskiego około kościoła św. Idziego na Wawel. Tłumy publiczności tworzyły wdłuż drogi szpalery, witając przedstawiciela Włoch.

W bramie zamkowej u wejścia na dziedziniec arkadowy warta zamkowa sprezentowała broń. Na dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego bataljon 20 p. p. ze sztandarem i orkiestrą oddał honory wojskowe.

W chwili, gdy wjeżdżał ambasador na dziedziniec, orkiestra odegrała państwowy hymn włoski. U progu sieni zamkowej 2 adjutantów Pana Prezydenta Rzplitej wprowadziło go na drugie piętro zamku. W sieni górnej trębacze odegrali fanfarę. W sali, poprzedzającej salę poselską, wyszedł na spotkanie p. ambasadora p. minister spraw zagr. Beck.

Pan Prezydent R. P. oczekiwał ambasadora w sali poselskiej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, wojewody krakowskiego p. Gnoińskiego, dowódcy O. K. 5 i innych.

J. E. ambasador Valentino wprowadzony do sali poselskiej przez p. min. Becka, wygłosił przemówienie, na które Pan Prezydent odpowiedział.

Po przemówieniu Pan Prezydent R. P. udzielił p. ambasadorowi Valentino prywatnego posłuchania w sali Lubranka.

Po skończonej audjencji p. ambasador udał się w towarzystwie dyrektora protokółu i ze swoją świtą do grobów królewskich w katedrze wawelskiej, gdzie u sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego złożył piękny wieniec.

Po tej ceremonji p. ambasador zwiedził katedrę wawelską, oprowadzany przez kustosza zbiorów wawelskich p. Świerz-Zalewskiego, poczem powrócił na Zamek, gdzie odbyło się śniadanie w apartamentach Pana Prezydenta R. P. z udziałem świty p. ambasadora, oraz osób obecnych na audjencji.

Po skończonem śniadaniu orszak p. ambasadora powrócił temi samemi ulicami do Grand Hotelu.

Sierpniowy zjazd Zw. Legjonistów odwołany

Rozkaz gen. Rydza-Śmigłego

(o) **Warszawa,** 21. 7. (Tel. wł.) **Komenda naczelna Zw. Legjonistów zawiadamia organizacje legjonowe o następującym rozkazie gen. Rydza-Śmigłego w sprawie zjazdu sierpniowego:**

DO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW

Koledzy!

Dzień 6 sierpnia jest wiekopomnym dniem, w którym Komendant nasz Józef Piłsudski chwycił w swe ręce losy Polski. Ten dzień jak słup graniczny znaczy granice dwóch epok Polski: epoki bezsiły i bierności i drugiej, biorącej swój początek od Komendanta i Jego w stosunku do Polski najbardziej aktywnej i twórczej postawy na przestrzeni długich stuleci.

Sądzę, że jeśli mamy ten dzień święcić naszemi zjazdami, to zjazdy muszą swą treścią odpowiadać godnie tej rocznicy, której zasadniczą cechą jest postawa czynna i wielki wysiłek.

Niedawno dopiero zaczęliśmy pracę w nowym ustroju organizacyjnym. Dla dokonania pracy i dla możliwości jej oceny potrzebny jest czas.

Dlatego w tym roku zjazd się nie odbędzie.

Pamiętajmy o tem, by w roku 1937 każdy z nas mógł sobie powiedzieć wobec kopca Komendanta: „Pracą swą w ciągu ubiegłych miesięcy udowodniłem, że rozumiem wielką treść daty 6 sierpnia."

(—) Rydz-Śmigły.

Narada trzech państw w Londynie

Czy poruszona będzie sprawa Gdańska?

(r) **Paryż** 21. 7. (PAT). **Ogłoszono jednocześnie w Paryżu, Londynie i Brukseli urzędowy komunikat o tem, że narada trzech państw zbierze się w Londynie dnia 23 b. m., „aby ustalić najwłaściwsze środki, mające na celu realizację dążeń trzech państw (Francji, W. Brytanji i Belgji) do utrwalenia pokoju w Europie w drodze umowy powszechnej."**

Londyn, 21. 7. (PAT) Treść narad czwartkowych jest już w pewnym stopniu zgóry przesądzona. Narada rozpocznie się w czwartek o godz. 11 przed południem i toczyć się będzie przed i po południu, pozatem zaś premjer Baldwin podejmować ma gości śniadaniem.

Przypuszczalnie narada zostanie **zakończona w czwartek wieczorem.** Premjer Blum pragnie w piątek powrócić do Paryża. Min. Delbos pozostałby ewentualnie w Londynie, **gdyby okazała się konieczność narad komitetu trzech w sprawach gdańskich.**

Imponująca solidarność całego narodu w sprawie Gdańska

W dniu wczorajszym przeważnie z inicjatywy oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej i innych organizacyj społecznych odbyły się jeszcze w kilku miastach i miasteczkach Rzplitej manifestacje i wiece w sprawie gdańskiej. Uchwalono wszędzie rezolucje, stwierdzające solidarność całego narodu polskiego w obronie praw Rzeczypospolitej do Gdańska i podkreślające, że zmiana statutu Wolnego Miasta może iść jedynie po linji rozszerzenia w Gdańsku uprawnień Rzplitej.

Bydgoszcz manifestuje niezłomną wolę Zjednoczenia Gdańska z Macierzą

10.000 osób na rynku Marszałka Piłsudskiego — Imponujący przebieg manifestacji

Niesłychane wystąpienie prezydenta Senatu gdańskiego **Greisera** przed forum Ligi Narodów wywołało **głębokie oburzenie całego społeczeństwa polskiego.**

Z żywiołową mocą zaprotestowało przeciwko antypolskim zakusom na terenie Gdańska **społeczeństwo Bydgoszczy, tej drugiej stolicy Pomorza i zaplecza morza polskiego,** które z polskim stanem posiadania nad Bałtykiem zrosło się nierozerwalnie.

Bydgoszcz podobnie jak kraj cały — z całą bezwzględnością podkreśliła, iż rewizja Traktatu Wersalskiego w sprawie Gdańska pójść może tylko i wyłącznie w kierunku poszerzenia naturalnych praw naszego kraju do Gdańska, a nigdy i za żadną cenę odwrotnie!

Jak głęboko zakorzenione są uczucia nierozerwalności z Polską nadbałtycką w społeczeństwie bydgoskiem, świadczy fakt, iż na zamieszczony apel w prasie, tego samego dnia zgromadzili się w sali obrad Rady Miejskiej prawie wszyscy przedstawiciele miejscowych władz, organizacyj i społeczeństwa, by jednogłośnie stwierdzić, że obywatelstwo miasta pragnie dać zewnętrzny **wyraz** swych uczuć w sprawie Gdańska w formie publicznej manifestacji.

I zapewne nigdy jeszcze społeczeństwo bydgoskie nie zmobilizowało się tak **chętnie i szybko** na jeden jedyny apel,, na jeden odruch miejscowych organizacyj, jak właśnie w dniu wczorajszym.

Gdy w godzinach południowych ukazały się afisze obwieszczające o mającej odbyć się manifestacji — w mieście dał się odczuć jakiś nieuchwytny prąd, który w godzinach wieczornych przemienił się w potężną falę, ogarniającą wszystkich Polaków.

W trzech punktach zbornych zebrały się przed godz. 19 miejscowe organizacje, zrzeszenia i związki, które podążyły **na Rynek Marszałka Piłsudskiego,** gdzie odbyła się właściwa manifestacja. Społeczeństwo bydgoskie jeden duch i jedna **tylko** myśl ogarnęły tego wieczoru. Na rynek spieszyły obok siebie w zgodzie i harmonji zbratane ze sobą zrzeszenia, by obecnością swą **zadokumentować solidarność wobec zagadnienia, któremu na imię: GDAŃSK MUSI POZOSTAĆ POLSKIM!**

Przestronny rynek zajęły tłumy publiczności. Nad głowami zgromadzonych widniały liczne transparenty, wyrażające w silnych hasłach żądania społeczeństwa polskiego w sprawie Gdańska i praw polskich w Gdańsku.

Nastąpiły przemówienia. Prezes obwodu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Bydgoszczy **prof. Garbicz** w pierwszych słowach nawiązał do tragicznego wypadku ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, oddając hołd i cześć Jego pamięci.

Tłum zamarł w milczeniu, kierując swe myśli ku samotnej mogile tragicznie Zmarłego Generała, która niby symbol ukochania Polskiego Morza wyrosła świeżo nad Bałtykiem.

Zkolei przemówienie okolicznościowe wygłosili wiceprezes okr. K. P. W. p. Stabrowski i radny miejski p. Faustyniak, poczem **zgromadzeni w liczbie około 10 000 osób obywatele m. Bydgoszczy** uchwalili rezolucję, w której domagają sie **rozszerzenia praw polskich w Gdańsku.**

Manifestacja bydgoska w sprawie Gdańska **miała** przebieg imponujący.

Aresztowanie przemytniczki walut

Poznań, 21. 7. (PAT). Niejaka Teofila Szymańska, jadąc pociągiem pospiesznym Warszawa — Paryż, oświadczyła rewidentowi służby celnej na granicy, że posiada tylko 1 f. szt. Ta deklaracja wydała się urzędnikowi podejrzana, wobec czego polecił przeprowadzenie rewizji osobistej u pasażerki, w czasie kórej znaleziono u niej 70 funt. szt. Szymańską, która zamieszkuje stale w Londynie, aresztowano i umieszczono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Trąba powietrzna wyrządziła szkód na 10.000 zł.

Grodno, 21. 7. (PAT). Nad wsią Bogusze, gminy sokólskiej, przeszła trąba powietrzna, wywracając i **niszcząc doszczętnie budynki mieszkalne 5-ciu gospodarzy,** oraz stodoły i obory. **Straty wynoszą przeszło 10 tys. złotych.**

Poprostu

Fałszowanie prawdy historycznej

„Zielony Sztandar", naczelny organ Stronnictwa Ludowego wystąpił z odezwą do chłopów z okazji 16-tej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami.

Rozprawilibyśmy się w sposób niedwuznaczny z tą odezwą, gdyby nie to, że raczej trzeba się z niej pośmiać serdecznie.

Rozumiemy to bardzo dobrze, że w stosunku do chłopów niektórzy działacze partyjni lubią stosować różne chwyty demagogiczne. Atoli i one muszą mieć swoje granice. Z tą chwilą, gdy przy stosowaniu demagogji zatraci się zdrowy rozsądek i poszanowanie prawdy, wówczas wpada się w komiczną sytuację, a czytelnika ogarnia pusty śmiech, gdy na to patrzy zdrowemi oczyma.

Jest faktem stwierdzonym, że Witos powołany w roku 1920 do rządu przez Marszałka Piłsudskiego spełnił jak mógł swój obowiązek. Każdemu trzeba uczciwie przyznać, co mu się należy i w tym wypadku obowiązuje także zasada „według stawu grobla". Atoli niema jednego człowieka w Polsce, człowieka uczciwego, myślącego, któryby mógł zwycięstwo oręża polskiego i pogrom bolszewickiej armji przypisywać Witosowi.

A już wprost wydaje się śmiesznem i bezwstydnem, a przytem obliczonem na zupełną głupotę chłopską, aby wiekopomną glorję Wielkiego Marszałka przypisywać W. Witosowi, który przecież sam w to nie mógłby wierzyć.

Role polityków ze „Sztandaru Zielonego" da się określić — powiedzmy delikatnie — conajmniej niedwuznacznie. Z Witosa chcą oni nagwałt zrobić wielkiego zbawcę ojczyzny. Poszli jednak za daleko, świadomie wymazując w odezwie Wielkie Imię Marszałka, a wielkim zwycięzcą proklamując wójta Wincentego Witosa.

Taka metoda nikogo już dzisiaj nie dziwi. Pamiętamy dobrze, jak endecy z uporem twierdzili, że Cud nad Wisłą należy przypisać generałowi Weygandowi. I dopiero trzeba było aż wystąpienia samego Weyganda, który publicznie oświadczył, że nie jemu, lecz Marszałkowi i jego wiernym towarzyszom broni należy się pełna chwała zwycięstwa.

Między tymi towarzyszami broni byli niewątpliwie w wielkiej masie synowie ludu chłopskiego. Poszli oni do walki z bolszewikami nie dlatego jednak, że na czele rządu stał Witos. Poszli oni w bój z poczucia spełnienia świętego obowiązku wobec Ojczyzny, chłopów w Polsce nie trzeba uczyć patrjotyzmu i byłoby smutnem, gdyby musiał go uczyć dopiero Witos, gdy przed bramami Warszawy stała nawała bolszewicka. Tak samo jak wszyscy Polacy, poszli w bój także i chłopi, gdyż CAŁY NARÓD stanął w obliczu utraty swej niepodległości.

Taka jest prawda o zwycięstwie 1920 r.

W imię tej prawdy, jeżeli z okazji rocznicy tego zwycięstwa mają się odbyć uroczystości chłopskie, masy ludowe święcić muszą historyczne zasługi Wielkiego Marszałka, który wspólnie z całym narodem, a więc i z polskim chłopem swoim genjuszem obronił Polskę od zagłady.

O tem redaktorzy odezwy, zamieszczonej w „Zielonym Sztandarze", muszą zawsze i wszędzie pamiętać, a przemilczanie Wielkiego Imienia Marszałka jest śmieszne i bezczelne.

I jeszcze jedno. Taka metoda pracy politycznej nie może wydać owoców, pożądanych przez jej inicjatorów. Rok 1920 — to nie zamierzchła przeszłość. Chłop te chwile pamięta i właściwie je ocenia. Oceni również tak jak na to zasługują ludzi, którzy znaną mu prawdę historyczną chcą fałszować.

Huragan wywrócił pociąg

Santiago de Chile, 21. 7. (PAT) Gwałtowna burza wyrządziła wielkie szkody w porcie i w mieście Valparaiso.

Na linji kolejowej Vina — Valparaiso ruch kolejowy został przerwany, gdyż **lokomotywa i 10 wagonów wywrócone zostały przez huragan na pustynnem wybrzeżu oceanu.** Dotychczas zarejestrowano jednego zabitego i wielu rannych, jako ofiary nawałnicy, która sroży się z niezmniejszona siłą.

Wyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza z Gdyni

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych **generał Rydz-Śmigły** wyjechał z Gdyni do Warszawy krótko po uroczystościach pogrzebowych, w poniedziałek o godz. 15,15. Naczelnego Wodza pożegnali przedstawiciele Rządu z premjerem generałem **Sławoj-Składkowskim** i ministrem Spraw Wojskowych generałem **Kasprzyckim** na czele, marszałkowie Senatu i Sejmu **Prystor i Car,** wojewoda pomorski min. **Raczkiewicz,** dowódca Floty kontradmirał **Unrug** i inni.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, żegnany przez wszystkich przebywających w niedzielę w Gdyni członków Rządu, marszałków Senatu i Sejmu i wojewodę pomorskiego, wyjechał swym pociągiem z Gdyni o godz. 20,50, **udając się do Krakowa,** by tam na Wawelu przyjąć nowego ambasadora Włoch w Polsce.

Marszałkowie Senatu i Sejmu, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, minister Przemysłu i Handlu Roman, podsekretarze stanu, inspektorowie Armji i inni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z Warszawy opuścili Gdynię **w poniedziałek pociągiem rządowo-wojskowym o godz. 20,50.**

Na wybrzeżu pozostali jeszcze **premjer gen. Sławoj-Składkowski i minister Spraw Zagranicznych Beck,** którzy nad morzem spędzają swój urlop wypoczynkowy.

Rodzina ś. p. gen. Orlicz-Dreszera wyjechała z Gdyni do Warszawy wczoraj w godzinach popołudniowych.

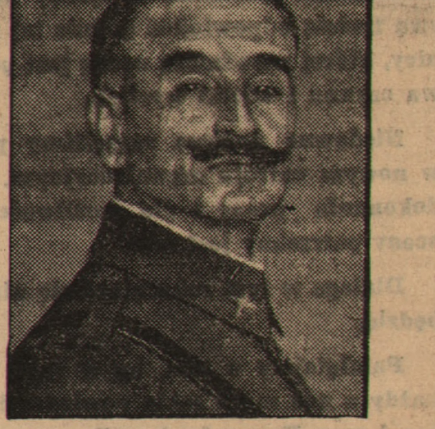
Gigantyczny lot sowiecki nad morze polarne

Moskwa 21. 7. (PAT). 20 lipca o godz. 5,45 z Moskwy wystartował **samolot z trzema lotnikami do lotu bez lądowania** na następującej trasie: Moskwa — morze Barenca — Ziemia Franciszka Józefa — przylądek Czeluskina — Pietropawłowsk na Kamczatce — Nikołajewsk nad Amurem — Ruchłowo — Czita. Długość trasy wynosi **10 do 11 tysięcy kilometrów.** Lot ten został zorganizowany przez komisarjat ciężkiego przemysłu. Samolot, zbudowany specjalnie do tego lotu w centralnym instytucie aerodynamicznym, jest **jednopłatowcem jednomotorowym o wielkiej rozpiętości skrzydeł.** Z samolotem utrzymywana jest stała łączność radjotelegraficzna. O godz. 14.25 według czasu moskiewskiego samolot doleciał do morza Barenca, **o godz. 22,10** przeleciał nad wyspą Victoria, odległą od Moskwy o 2.697 km i skierował się ku przylądkowi Czeluskina.

Dwie armje maszerują na Madryt

Niepotwierdzone pogłoski o klęsce powstańców

Madryt 21. 7. (PAT). Rząd komunikuje, że ruch faszystowski został całkowicie opanowany. Pięć silnych kolumn, złożonych z piechoty gwardji cywilnej i milicji ludowej otrzymały rozkaz zaatakowania ostatnich ośrodków powstańczych i maszeruje na Toledo, Valladolid, Saragossę i Burgos.



Gen. Llano dowódca powstania w Sevilli

Wojska rządowe wzięły do niewoli kilkuset oficerów powstańców. Pancerniki „Libertad" i „Espana" oraz krążowniki „Jame" i „Premjer" patrolują cieśninę gibraltarską i współdziałają w akcji tłumienia powstania w Marokku.

W pobliżu Pardo milicja ludowa rozbiła po krótkiej walce oddział saperów.

Rząd panem sytuacji na kontynencie?

Londyn 21. 7. (PAT). Bez względu na ostrą cenzurę, ostatnie wiadomości Reutera wskazują, że **rząd hiszpański jest obecnie panem sytuacji w większości miast hiszpańskich na kontynencie,** wliczając w to Malagę, Madryt i Sewillę. **Natomiast Marokko znajduje się niepodzielnie w rękach powstańców.**

Według wiadomości z La Hendaye, w San Sebastian ogłoszony został stan oblężenia. Na ulicach miasta ustawiono karabiny maszynowe celem odparcia ataku powstańców, których przybycie spodziewane jest z godziny na godzinę. Rybacy hiszpańscy, przybyli do St. Jean de Luz, opowiadają, że na ulicach San Sebastian padło zgórą 60 zabitych.

Sytuacja **w Hiszpanji południowej** jest dla rządu **bardzo niekorzystna,** naogół jednak wiadomości są mętne i nie dają należytego poglądu na całokształt sytuacji.

Powstańcy zagrażają stolicy

Paryż, 21. 7. (PAT) Wiadomości, jakie nadchodzą z Hiszpanji, są w dalszym ciągu **sprzeczne i nieskontrolowane,** tak, iż trudno na ich podstawie ustalić istotny stan rzeczy. Większość informacyj opiera się na oficjalnych komunikatach madryckiego radja, które nadaje **komunikaty rządowe.** O ile w poniedziałek wieczorem i we wtorek rano sytuacja zdawała się przybierać pomyślny dla rządu obrót, o tyle **w godzinach wieczornych we wtorek** można zauważyć ponowne **wzmożenie się akcji powstańczej.**

Do Paryża nadeszły wiadomości **o sukcesach powstańców na północy,** którzy **po zajęciu Pampeluny, maszerują na Irun,** bocznemi drogami. Mosty na głównych drogach zostały wysadzone w powietrze przez członków frontu ludowego. Irun prawdopodobnie jest w chwili obecnej okrążony przez powstańców. Gubernator w St. Sebastian oddał wieczorem władzę nad miastem w ręce gubernatora wojskowego, znanego ze swych przekonań faszystowskich, a sam schronił się na terytorjum francuskie.

Powstańcy są panami sytuacji w Burgos, natomiast **w Valladolit i Saragossie akcja powstańców została zahamowana.** Rząd opanował sytuację w Madrycie, gdzie jed-



Przywódca powstańców gen. Franco

nak lotnicy są przeciw rządowi. **Na południu akcja powstańców została, jak się zdaje, zahamowana w okolicach Sewilli,** podczas gdy równocześnie marynarka wierna rządowi bombarduje porty znajdujące się w rękach powstańców. **W Maladze** władza znajduje się w rękach frontu ludowego, podobnie **w Barcelonie** komuniści mają decydujący głos.

Według doniesień prasy francuskiej, **dwie armje powstańcze maszerują obecnie na Madryt:** jedna z północy, druga z południa. Wbrew informacjom prasy zagranicznej, wydaje się również, iż ruch rewolucyjny wyszedł nietyle z Marokka, lecz z północy, gdzie na czele wojsk powstańczych stoi generał Mola. Podobno armja północna znajduje się o 50 km od Madrytu.

Pogłoski o porażce wojsk powstańczych

Madryt, 21. 7. (PAT) Według **niepotwierdzonych** jeszcze oficjalnie wiadomości, w pobliżu Madrytu rozegrały się dzisiaj **dwie bitwy pomiędzy powstańcami a wojskami rządowemi.** Powstańcy rzekomo ponieśli **porażkę.**

Taternik runął w przepaść

na północnej ścianie Giewontu

Zakopane, 21. 7. (PAT) Wczoraj około godz. 15 zawezwano tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, że **na Giewoncie** ktoś wzywa pomocy. Pogotowie w sile 4 ludzi wyruszyło przez dolinę Strążyską i północną ścianę Giewontu do miejsca, skąd dochodziło wołanie o pomoc. Około godz. 23 pogotowie wróciło do Zakopanego, przywożąc **ciężko rannego w stanie zupełnie nieprzytomnym** (obrażenia wewnętrzne i prawdopodobnie wstrząs mózgu) **Henryka Gruchalę, lat 18, z Dziedzic.**

Według relacji towarzysza wycieczki Detlof-Baduszka z Dziedzic, obaj wybrali się rano **północną ścianą Giewontu na szczyt.** Około godz. 13 znaleźli się w t. zw. szczerbinie i znalazłszy się w najtrudniejszem miejscu, zamiast na lewo, skierowali się na prawo. Obaj turyści asekurowani byli liną. Kiedy Detlof przeszedł już najtrudniejszą część, umocnił się, aby asekurować towarzysza. W pewnym momencie jednak Gruchala, czy stracił równowagę, czy na skutek złego chwytu, **odpadł od ściany i runął w przepaść,** przyczem uderzył głową o ścianę, a następnie zawisł na linie. Detlof, chcąc mu przyjść z pomocą, zwolna opuścił go na linie na dno kociołka, poczem zeszedł, by udzielić mu pierwszej pomocy. Niestety zastał Gruchalę w stanie nieprzytomnym. Stan Gruchali jest groźny.

Zakopane, 21. 7. (PAT) Ofiara wczorajszej katastrofy na Giewoncie, Henryk Gruchala, po kilkunastu godzinach agonji, **zmarł dziś w godzinach popołudniowych** w szpitalu klimatycznym w Zakopanem, nie odzyskawszy przytomności

Niech mówią fakty tak jeszcze niedawne

Gdzieś na wiecach rzuca się hasło powrotu Witosa. Oczywiście z tym dodatkiem, by wrócił do władzy i po władzę. **Zapomina się przytem o wszystkiem co było i jak było.** Chce się tylko przypominać, że **w dniach wielkiej potrzeby sprawował z woli, za**

DECYZJĄ NAJWIĘKSZEGO W POLSCE CZŁOWIEKA

rządy, że symbolizować miał moc polską w masach ludu polskiego żywą i życia pragnącą. Zapomina się nazbyt chętnie, jak ten symbol zanikał, jak się sam zmarnował.

Czyżby grało tu rolę współczucie? Czy żal, że **sprawiedliwość może i musi być wytrwała — i sprawiedliwa?** Czy dopomina się o prawo powrotu **niekarność tak dobrze w Polsce znana, że aż w swoim czasie do godności cnoty obywatelskiej podniesiona.** Czy wreszcie zwyczajna **kombinacja polityczna,** która z tym powrotem łączy powrót **dawno i krwawo przekreślonych ku pożytkowi Rzplitej systemów myśli i rządzenia?**

Trudno zaiste dać inną odpowiedź, jak tę, która zawiera ostatnie pytanie. Dajemy ją nie my, lecz dała ją już **historja lat przeżytych, lat zmagań o**

PRAWO DO DUMY POLSKIEJ,

o moralność w życiu publicznem, o pewność jutra.

Bodaj **najsilniej przemówiły wydarzenia 1923 r., gdy u steru rządu stał Witos,** a większość tek ministerjalnych piastowali jego towarzysze partyjni. Oto jeszcze przed tragicznemi wypadkami w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu, bo dnia 8 października kluby lewicowe zgłosiły w Sejmie interpelację, zaczynającą się od słów:

„W ciągu miesicy ostatnich położenie wewnętrzne Rzplitej stawało się z dniem każdym coraz bardziej groźne. Dzisiaj stanęliśmy bezpośrednio w obliczu katastrofy...

„zewsząd słychać głosy rozpaczy, przerażenia i gniewu. Rząd (Witosa) nietylko nie przeciwdziała klęsce, ale potęguje przez brak jakiejkolwiek planowości w zarządzeniach, uleganie żądaniom grup kapitalistycznych i paskarskich, zaniechanie wszelkiej pracy nad istotną naprawą skarbu... Działalność poszczególnych ministerstw, nieraz lekkomyślna i odruchowa, zawsze pozbawiona programu, doprowadziła politykę państwa do stanu chaosu, który powoduje w społeczeństwie upadek wiary w siebie, ferment, a chwilami wręcz panikę...

„Stosunek do pracowników, państwowych, sposób ich traktowania osobistego i traktowania ich potrzeb przez prezesa Rady Ministrów (Witosa) grozi rozkładem machiny państwowej. Spekulacja, pewna swej całkowitej bezkarności, doprowadziła rynek zbytu do stanu zupełnej anarchji, gdzie ceny skaczą z godziny na godzinę, zależnie od kaprysu tego czy innego hurtownika.“

W dyskusji nad tą interpelacją zabrał głos w dn. 12 października poseł St. Thugutt. Zaczął od zwrotu do p. Witosa:

„Albo p. prezes Rady Ministrów zażartował sobie z Izby, albo nie zdaje sobie sprawy z chwili, jaką przeżywa Polska. W nieskończenie długiej litanji rzeczy małych, mniejszych i najmniejszych, dowiedzieliśmy się bezmała, ile kosztuje miotła w prezydjum Rady Ministrów, tylko

POLSKI, PRZERAŻENIA JEJ O SWOJE JUTRO TAM NIE BYŁO...

Katastrofa zbliża się coraz bardziej. Bardziej istotną przyczyną jest upadek moralności i zdziczenie obyczajowe, pochwalanie zbrodni, organizowanie stronnictw na obronę sobkowskich interesów, uchwalanie praw, o ile są dogodne, a łamanie kiedy niedogodne.“

Na uwagę prawicy, że argumenty jego nie są wersalskie, wołał poseł Thugutt:

„Nie czas mówić o Wersalu, kiedy państwo trzeszczy i ginie, dość tego! Okrada się skarb, a minister, który na to patrzy bezczynnie, jest współwinnym w okradaniu skarbu... Taka jest działalność obecnego rządu — kończył p. Thugutt, — a tło psychiczne kraju jest dalekie od nastroju praworządności... Rządowi klęsk i katastrofy, rządowi poniżenia i hańby narodowej zaufania dać nie możemy.“

Poseł Barlicki zaś, przemawiając 16 października, nazwał Witosa **„nihilistą w stosunku do państwowości polskiej“...**

„Niektóre akty rządu — mówił on — nasuwają mimowoli pytanie: czy to bezmyślność czy prowokacja? Trzeba podziwiać upadek myśli państwowej, która się stacza do poziomu „Dwugroszówek“ i spekuluje na nieszczęściu tysiąca ludzi. Wybitnie antydemokratyczny i reakcyjny charakter rządu p. Witosa jest przyczyną upadku prestiżu Polski. Wstępnym krokiem do sanacji stosunków jest złożenie władzy przez p. Witosa.“

W podobnym duchu przemawiał poseł Pragier oraz śp. Jan Dąbski, który zakończył swe przemówienie słowami: **„Musi się usunąć zawada, jaką jest rząd obecny. Dlatego wołamy z całem społeczeństwem: do dymisji, do dymisji, jaknajprędzej do dymisji!“**

Takie były osądy rządów Witosa w r. 1923 jeszcze przed krwawem dziełem 6 listopada. Rzucają one sporo światła **na wartość Witosa jako szefa rządu i rolę całego jego gabinetu.**

A w swej uchwale z dn. 15 maja 1926 r. Rada Naczelna PPS domagała się wyeliminowania z wszelkich kombinacyj rządowych partyj **„popierających krwawy i sprzedajny rząd Witosa“,** oraz **doraźnego ukarania członków tego rządu.**

Że ludziom tęskniącym do tamtych stosunków może się uśmiechać ich powrót, — to nic dziwnego, ale **żeby te tęsknoty miały popierać masy ludowe, które tak ciężko opłaciły ów bolesny naszej odrodzonej historji okres — to absurd.**

W kraju anarchji i wojny światowej

Dyktatura Chin nie jest dyktaturą idei, lecz ludzi — Zgubna tradycja klanów familijnych — Ścieranie się dwóch prądów dążących do zbrojnej rozprawy z Japonją — Kiedy zajaśnieją łuny pożarów na Dalekim Wschodzie

W Chinach pomiędzy Kantonem i Nankinem toczy się wojna domowa. Wszelkie usiłowania do osiągnięcia porozumienia spaliły na panewce.

Dzisiaj osią tego błędnego koła wydarzeń w Chinach jest osoba **Marszałka Czang-Kaj-Szeka,** uważanego z wielką dozą słuszności za **dyktatora znacznej części Chin.** Nie należy jednak z tego powodu patrzeć na rozwój polityki wewnętrznej w Chinach przez pryzmat stosunków w państwach rządzonych przez dyktatorów w Europie. Dyktatura w Chinach odbiega daleko w swej konstrukcji społeczno-politycznej od dyktatur europejskich. Jeżeli nawet dyktatura w Chinach reprezentuje pewne idee narodowego odrodzenia, to jednak **nie jest dyktaturą idei,**

TYLKO DYKTATURĄ LUDZI,

a mianowicie dyktaturą klanu familijnego, utworzonego przez członków licznej rodziny zmarłego ideologa i ojca rewolucji chińskiej doktora Sun-Yat-Sena. Marszałek Czang-Kaj-Szek jest przywódcą **ruchu reformatorskiego w Chinach,** ale jest zarazem głową klanu familijnego i to nadaje jego rządom piętno, które z natury rzeczy nie może nosić cech polityki objektywnej.

Nie można twierdzić, że Chiny są rządzone w myśl interesów jednostek, ale nie należy również sobie wyobrażać, że polityka w Chinach rozwija się w myśl nakazów idei. Prawda leży pośrodku i wyraża fakt, że rozwój polityki wewnętrznej w Chinach jest następstwem ciągłych

KOMPROMISÓW MIĘDZY INTERESAMI JEDNOSTEK, A POTRZEBAMI KRAJU.

Przebieg obecnego nieporozumienia między rządem kantońskim a rządem nankińskim jest doskonałą ilustracją tego planu rzeczy. Rząd kantoński działa w myśl idei, że należy

ZANIECHAĆ ROZŁAMU CHIN

na trzy części, że należy starać się aby **Chiny centralne połączyły się z południowemi, celem obrony Chin północnych przed Japonją.** Rząd kantoński, przedstawiający lewe radykalne skrzydło Kuomintangu jest zwolennikiem akcji bezpośredniej, zwolennikiem — **natychmiastowego zaatakowania Japonji.** Natomiast rząd nankiński zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej znajdują się **bezsilne i wstrząsane konwulsjami wewnętrznemi Chiny,** sąsiadujące z dwiema potęgami: Japonją i Z. S. R. R. — Jako polityk ostrożny, marsz. Czang-Kai-Szek **wolałby odłożyć moment orężnej rozprawy o całość terytorjalną Chin do chwili, kiedy okres wewnętrznej przebudowy i ustrojowo - społecznej konsolidacji będzie zakończony.** Na tle tych przeciwieństw zaznaczyły się ponownie tarcia w łonie Kuomintangu, które spowodowały nawet chęć zgłoszenia dymisji ze strony Czang-Kai-Szeka. Dymisja ta nie została przyjęta, a postawa rządu nankińskiego zdołała uzyskać przynajmniej chwilowo aprobatę większości Chińczyków.

Zresztą inicjatywa ideologiczna Kantonu **jest szachowana przez akty indywidualne,** których pobudki, można być pewnym na podstawie znajomości stosunków panujących w Chinach, — nie są bynajmniej natury ideologicznej. Czytamy w depeszach prasowych, że usunięty ze stanowiska przez rząd nankiński były dowódca armji kantońskiej generał Czen-Czi-Tang **kazał założyć miny przed portem wojennym w Kantonie, aby uniemożliwić odpłynięcie flocie kantońskiej,** która się wypowiedziała po stronie rządu nankińskiego. W Nankinie znów liczna i wpływowa grupa polityków chińskich ze znanym generałem Fyn-Juj-Tsianem na czele **żąda zorganizowania**

ZJEDNOCZONEGO FRONTU PRZECIW JAPONJI

i zawarcia przymierza z południowcami. Jednem słowem chaos, który, należy to specjalnie wziąć pod uwagę dla należytej oceny sytuacji, jest spowodowany zarówno **rozbieżnościami ideowemi, jak i grą interesów** osobistych, wynikającą ze stosunków politycznych, wytworzonych przez rządy klanu familijnego.

Nasuwa się pytanie, do jakiego celu idą, czy też staczają się po równi pochyłej, współczesne Chiny? Odpowiedzi na to pytanie możemy szukać w historji. Jest ona następstwem paru okresów rozczłonkowania i ponownej krystalizacji Imperjum Niebieskiego, okresów anarchji i rządów patrjarchów, rozumnych wodzów narodu.

Jak długa historja Chin — tak długo Chiny wstrząsane są w konwulsjach politycznych, a jednak **pozostają sobą.**

Historja uczy nas, ale **nie zawsze się powtarza.** Można mieć nadzieję, opartą o naukę historji, że **zanarchizowane Chiny dzisiejsze stoją u progu skonsolidowanych Chin jutrzejszych.** Ale niema żadnej gwarancji, że ta teza poparta przykładami z historji Chin, musi się zrealizować. Wszak nikt nie może gwarantować, że właśnie dziś historja Chin odwróci się i że po obecnym okresie anarchji tradycyjny okres konsolidacji nie nastąpi wcale.

Żołądek Olimpjady

10 tysięcy jaj dziennie dla zawodników — 300 kucharzy i 300 kelnerów we „wiosce olimpijskiej“

Już niewiele dni dzieli nas od Igrzysk Olimpijskich. Już pierwsze drużyny olimpijskie przybyły do Berlina i zamieszkały w **„wiosce olimpijskiej“,** zbudowanej specjalnie dla zawodników. Tutaj na terenie wioski, liczącej 150 domków, przygotowano wszystko, aby zawodnicy czuli się **jak u siebie w domu,** aby mieli zapewnione wszelkie wygody. Niemcy-gospodarze postanowili zdobyć się **na szczyt gościnności** i stworzyli wszystkim zawodnikom warunki bytu, idealnie zbliżone do tych, do jakich przywykli w swojej ojczyźnie. Przedewszystkiem więc postarali się Niemcy, aby każdy zawodnik otrzymał w Berlinie to do jedzenia, co zwykł jadać w swojej Ojczyźnie.

W tym celu na usługi zawodników został zmobilizowany **cały potężny sztab pracowników gastronomicznych:** 95 kucharzy i 200 kuchcików przygotowywać będzie dla nich posiłki, 300 kelnerów będzie ich obsługiwać.

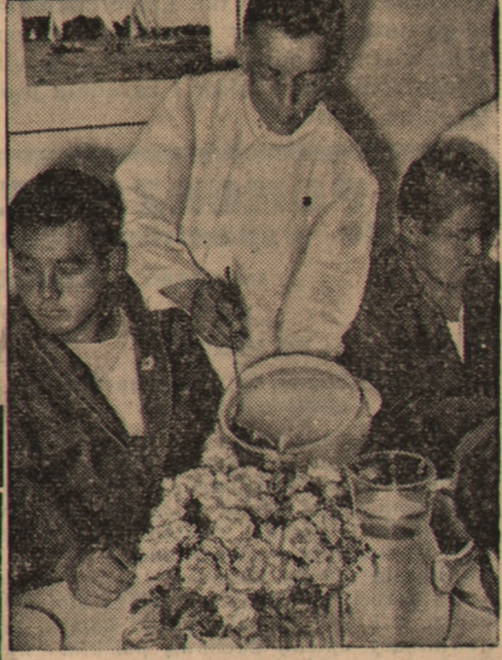
W specjalnych chłodniach-piwnicach urządzono **olbrzymie spiżarnie.** Wioska olimpijska została już zaprowjantowana, niczem **olbrzymia twierdza, przed groźnem oblężeniem.** Składy piwniczne obliczone są na pomieszczenie **18.000 kilo mięsa i 5.000 kilogramów wędlin.**

W sąsiednich piwnicach piętrzą się tonny warzyw i owocow, których już dzisiaj nagromadzono 35 tysięcy kg.

W chłodniach kuchen olimpijskich z każdym dniem bieleją **coraz wyższe góry jaj,** ułożonych równiutkiemi rzędami na półkach. Znawcy obliczają, że zawodnicy powinni pochłonąć **dziennie... 10 tysięcy jaj!** A spożycie masła powinno przewyższyć ćwierć tonny.

W jednej z piwnic już dzisiaj złoci się 35 tysięcy pomarańcz, a w drugiej 10.000 cytryn.

Nieco inaczej wygląda **odwrotna strona tego — także „olimpijskiego“ — medalu:** W Berlinie daje się zauważyć brak niektórych artykułów spożywczych, wskutek czego mieszkańcy stolicy Rzeszy cierpią nie na



Sport zaostrza apetyt

żarty. Od półtora miesiąca n. p. **zniknęły zupełnie jajka** ze sklepów Berlina i z targowisk podstołecznych miejscowości. Trzeba się było z tem pogodzić, **wykreślono je** więc zupełnie narazie z jadłospisów.

Także pod innym względem uczyniono wszystko, aby zawodnikom na niczem nie zbrakło. Przygotowano dla nich 15.000 prześcieradeł, 50.000 ręczników, 18.000 płaszczów kąpielowych i 8.000 poszewek. Szwaczki berlińskie miały huk roboty!

Niezależnie od tego czyni się na gwałt ostatnie przygotowania, aby godnie przyjąć gości, którzy zjadą do Berlina ze wszystkich części świata, a których Niemcy spodziewaja sie około 200 tysięcy!

ANTONI MARCZYŃSKI

30)

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— Doskonale... Proszę więc wziąć mocno w karby swoją pamięć i opowiedzieć mi dokładnie wypadki ostatniej nocy.

— Ostatniej nocy?

— Przedostatniej, chciałem powiedzieć. Dziś mamy 12-go maja, a mnie chodzi o wydarzenia fatalnej nocy z 10-go na 11-go... Tę noc miała pani spędzić jeszcze w pokoju pani Elżbiety Reyowej, prawda?

— Tak... Pozostałam u ciotki, która zasnęła wówczas dość późno. Dopiero po północy mogłam się wymknąć z pokoju i...

— Po co?

— Bo wiedziałam, że Józef przyjedzie nocnym pociągiem i chciałam się z nim rozmówić bez świadków, zanim dojdzie do stanowczej rozprawy pomiędzy nami, a Ludwikiem... Usiadłam sobie w hallu i tutaj znalazł mnie mąż...

— A cóż tam porabiał o tak późnej porze?

— Nie wiem, nie mam pojęcia, dość, że nagle zjawił się tuż obok mnie i wyraził swoje zdziwienie, iż nie leżę w łóżku. „Widocznie nie jesteś taka chora, za jaką pragniesz uchodzić“, rzekł ironicznie; „świetnie się składa, bo właśnie mam z tobą do pomówienia w bardzo ważnej sprawie“... Musiałam pójść z nim, aby nie wzbudzić w nim jakich podejrzeń... Przyszliśmy tutaj i tu nastąpiło starcie, które uważałam oddawna za nieuniknione, ale które pragnęłam odwlec do dnia wczorajszego, to jest do przyjazdu Józia... Niestety, stało się inaczej. Stała się rzecz dla mnie wprost straszna! Mój mąż... ach, Boże, o zmarłym nie wolno mówić źle... Pominę więc te wypadki, a przejdę...

— Przepraszam, że przerywam, lecz muszę panią prosić stanowczo o niepomijanie żadnych szczegółów!

— Nie, nie, to niemożliwe!

— To możliwe i konieczne!

— Czy dlatego, — żachnęła się, — że pan chce zaspokoić ciekawość?

— Dlatego, że chcę uchronić pana Józefa Molla od szubienicy!

Ta odpowiedź wstrząsnęła nią do głębi. Przeprosiwszy Michała za „niecne posądzenie“, zaczęła cichym głosem opowiadać przebieg swojej ostatniej rozmowy z mężem. Gdy Ludwik obsypał ją wymówkami, że się tak nagle zmieniła, że go unika i mierzy wzrokiem wręcz nienawistnym, odpowiedziała mu, iż wie o jego romansie z Lidją i zażądała jego zgody na rozwód.

— Powoli, powoli, — upominał ją Michał; — skąd pani wie, że męża łączyły bliższe stosunki z panią Lidją?

— Jakże! Przecież na własne oczy widziałam, jak... — urwała wpół zdania i odwróciła głowę zawstydzona.

— U-chum... Czy mąż pani wyraził swą zgodę na rozwód, czy też...

— Tak... I żeby pan widział, z jaką skwapliwością!

— To panią zabolało, rozumiem... Ale skoro pani sama chciała rozwodu, a on się nie sprzeciwiał, to co właściwie spowodowało starcie, o którem pani wspomniała na początku naszej rozmowy?

— Konflikt wywołało inne moje kategoryczne żądanie... Och, Boże, Boże, czy ja naprawdę muszę pnu wszystko powiedzieć?

— A czy ja muszę wciąż powtarzać, że od pani szczerości zależy, być może, życie pana Józefa Molla?

— Prawda, prawda... Więc powiem wszystko... Ażeby jednak pan mógł zrozumieć powody tego starcia, muszę się cofnąć w opowiadaniu do wypadków tej nocy, kiedy to zamordowano Jana Boltona...

— Noc z 6-go na 7-go maja, — bąknął Michał pod nosem

— Tak... Kiedy znalazłam się z mężem tutaj, w tym pokoju, Ludwik niesłychanie wzburzony oznajmił mi, że stryj wydziedziczył go zupełnie, a cały majątek zapisał... zapisał innemu członkowi rodziny.

— Acha! Czyli pan Ludwik, tak, jak to zresztą przeczuwałem odrazu, porwał prawdziwy testament Jana Boltona i ukrył go, jako niekorzystny dla siebie. Potem zaś, gdy się okazało, że dziedzicząc z ustawy otrzyma tylko trzy ósme części spadku, doszedł do przekonania, iż ta koncepcja jest również mało olśniewająca, wobec czego sfabrykował własnoręcznie drugi testament, w którym siebie zamianował uniwersalnym spadkobiercą, a swojej kochance, oraz jak przypuszczam, wspólniczce, pani Lidji, ofiarował wspaniałomyślnie miljon złotych, w formie legatu...

Irena potakując aprobująco, patrzała na Michała z uznaniem.

— Gdy tego słucham, — rzekła z głębokiem przekonaniem, — nabieram absolutnej pewności, że pan dowiedzie niewinności biednego Józia.

— Droga pani Ireno, absolutnie pewnem jest tylko to, że pani wygląda wprost ślicznie w tej pyjamie. I nic więcej... Lecz wróćmy do przerwanego opowiadania. Domyślam się, że konflikt pomiędzy panią a panem Ludwikiem wywołało pani żądanie, by mąż wręczył prawdziwy testament rejentowi... Czy to żądanie nie miało być ze strony pani pewnego rodzaju rewanżem za małżeńską niewierność?

— Przykro mi bardzo, że pan mnie tak źle sądzi.

— Broń Boże, ja tylko pytam... A jeśli pani wyrządziłem przykrość tem pytaniem, to bardzo przepraszam. — Ujął spoczywającą na kołdrze dłoń Ireny i ucałował ją gorąco.

— Byłam pewna, — rzekła młoda wdowa z uśmiechem nie pozbawionym odcienia ironji, — że pan chce znowu wręczyć mi jakąś karteczkę.

— Dlaczego?

— Bo kiedyś w jadalni wygłosił pan ognistą filipikę przeciwko zwyczajowi całowania kobiet w rękę. A tymczasem teraz...?

— Odbiegamy od tematu naszej rozmowy, — stwierdził kwaśno. — Zatem pani zażądała od męża, aby oddał we właściwe ręce skradziony testament...

— Tak. Zażądałam tego już w tę noc, w którą zginął Jan Bolton. Oczywiście mąż wyśmiał mnie i nazwał skończoną idjotką. „Przecież to, czego się domagasz, jest sprzeczne z naszemi interesami“, perorował z oburzeniem, „przecież stryj mnie wydziedziczył, więc muszę zniszczyć ten testament, a wtedy stanę się jego spadkobiercą na mocy ustawy“... Odpowiedziałam mu na to, że ja stanowczo nie chcę korzystać z majątku zdobytego z pomocą nędznego oszustwa i z cudzą krzywdą... Na skutek tej sprzeczki, tegoż dnia rano zatelegrafowałam do Józefa, aby natychmiast przyjechał...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ms. „Batory“ i „Piłsudski“ w Gdyni



Po raz pierwszy dwa nasze transatlantyki spotkały się w porcie Gdyńskim, który to moment przedstawia nasze zdjęcie

POMORZANIE NA EMIGRACJI

Ze wspomnień długoletniego emigranta

napisał: Zdzisław Karr-Jaworski

V.

PO PRACY.

Ostricourt-Oignes, to pomorska wieś na zachodzie Europy.

Wrzesień. Idę drogą, po której biegają dzieci krzyczące po polsku. Gdyby mnie przeniesiono z zamkniętemi oczyma, z jakiejś pomorskiej, lepiej zagospodarowanej wsi, aż do Ostricourt, nigdybym nie uwierzył, że znajduję się we Francji.

Zbliżam się do kościoła.

Po przeciwnej stronie gościńca stoi plebanja, w której mieszka polski ksiądz, zapewniający opiekę duchową polskim wygnańcom za chlebem.

Pukam do furty. Wychodzi naprzeciw ks. proboszcz Ł., Pomorzanin.

— Dzieńdobry księdzu proboszczowi!

— Na wieki wieków, a skąd Bóg prowadzi?

— Z Paryża.

— A pocóż to?

Robię reportaż z życia mych towarzyszy doli i niedoli.

Za chwilę znaleźliśmy się w obszernej jadalni. Po przedstawieniu się, nie miałem już żadnych trudności, by dowiedzieć się wszystkiego potrosze. Ksiądz Ł. mówił powoli.

— „Emigranci naogół są bardzo religijni i we wszystkich sprawach, z największem zaufaniem, zwracają się do duchowieństwa. Ksiądz — proszę pana redaktora — musi być na obczyźnie księdzem prawnikiem, lekarzem, bankowcem, pisarzem prośb i wogóle wszystkiem. Jest rzeczą absolutnie wykluczoną, aby ksiądz nie umiejący dokładnie mówić i pisać po francusku, mógł dobrze spełniać swoją rolę.

Rola ta jest bardzo ciężka.

Pracując dla Polski, dla polskości wogóle, narażamy się władzom miejscowym, które w nas widzą ognisko, a raczej zarzewie patrjotyzmu polskiego za pośrednictwem religji katolickiej. Utarło się powiedzenie, że „jak Polak, to i katolik“. Tutaj — ma ono żywe zastosowanie.

Jak panu wiadomo „Le Reveil du Nord“ drukował olbrzymi reportaż z życia Polaków, przebywających w departamentach Nord i Pas de Calais, zresztą dosyć uczciwie zrobił. Otóż autor tego cyklu obrazków emigracyjnych nadmienił, że powodem ścisłych skupisk Polaków, ich odporności na asymilację, jest właśnie głęboki katolicyzm Polaka.

Usunąć duchowieństwo polskie, to znaczy za 20 lat zyskać 500.000 Francuzów. Nie będę panu na to przytaczał argumentów. Żyje pan zbyt długo na obczyźnie, by tego nie rozumieć.

Spośród gorliwych działaczek polskich, należałoby wymienić p. Hexlównę, tutejszą nauczycielkę, którą zabrano nam jedynie dlatego, że zbyt gorąco manifestowała swą polskość.

Tutejsza „Kompanja Węglowa“ bała się jej wpływu i zażądała podobno, by P. Z. N. we Francji przeniósł ją gdzie indziej.

— Jak się przedstawia kwestja obrzędów i sakramentów, przerwałem księdzu Ł.

— Bardzo prosto. Niezależnie od formalności, jakie Polacy są zobowiązani wypełniać w gminach (la mairie), wszyscy wychodźcy, a przynajmniej w mojej parafji bez wyjątku, chrzczą, żenią się i umierają tak samo, jak w swojej daleko pozostawionej wsi w Polsce. „Co cesarskiego cesarzowi, a co boskiego — Bogu“. Dla większości rodaków „Jezus polski“ jest inny od „Jezusa francuskiego“.

Ksiądz kończył:

— Trudno, aby było inaczej. Brak opieki duchowej, jest równoznaczny z upadkiem wszystkiego co polskie — zwłaszcza u dzieci, które tak łatwo opanowują język i zwyczaje swoich francuskich rówieśników.

Pożegnawszy się z księdzem, udałem się w stronę szkoły, by poznać miejscowe nauczycielstwo.

Drogą, którą ze względu na asfalt i ładne po obu stronach domki, śmiało można nazwać piękną ulicą, szło kilka bardzo elegancko ubranych dziewcząt w wieku 17—19 lat.

Rozmawiały po niemiecku, wtrącając od czasu do czasu polskie zdania.

W godzinę później dostałem w szkole od p. I., drugiej siły nauczycielskiej ciekawe wyjaśnienia.

— **Niemczyzna jest plagą naszego wychodźtwa w północnej Francji. Wszyscy starzy „Westfalacy“, czy Pomorzanie mówią między sobą po niemiecku. Dzieci wstydzą się łamanej mowy polskiej, zeszpeconej gwarą rodziców. Mówiąc po niemiecku, dodają sobie pewnego „szyku“ wyrastającej inteligencji.** Walczymy z tem uparcie, ale prawie bezskutecznie. O ile ducha mają prawdziwie polskiego, o tyle mową mało zdradzają Polaków. Dzienniki nasze (emigracyjne) prowadzą zażartą kampanję (z p. Brejskim na czele), by usunąć tę naleciałość z czasów zaboru. Praca ich wydaje już pewne rezultaty.

Mimo to, wiele spośród dzieci staje się kosmopolitami. Dla przykładu niech panu posłuży taki np. dialog:

— Jak się masz mała?

— Tres bien, proszę pani.

— Co słychać w domu?

— Mój fater jest malade, proszę pani nauczycielki.

W ostatniem zdaniu ma pan trzy języki: fater — naleciałość domowa, malade — francuszczyzna, a „proszę pani nauczycielki“, jest rezultatem naszej codziennej orki nad polskością.

Olbrzymią zasługę w pielęgnowaniu języka, należy przypisać teatrowi i zrzeszeniom amatorów. Słowo polskie jest tu wchłaniane z zapałem, ale musi to być słowo czyste, prawdziwe i mocne. Słowo rzucone ze sceny trafia do serca najbardziej zagorzałego Westfalaka i działa, jak łuczywo na lodową powłokę.

Dziś właśnie wystawiamy w Ostricourt „Zamek na Czorsztynie“. Będzie pan miał okazję podziwiania naszych talentów, jak również zapozna się pan z naszemi związkami i towarzystwami.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Byłem i podziwiałem. Nie chcę pisać o tem sam, by mnie nie posądzono o zbyt wielki entuzjazm. Oto co o grze i artystach pisał później sprawozdawca p. Jan Płócienník, na łamach „Wiarusa Polskiego“; artykuł poniższy będzie najwierniejszym obrazem tego, co się dzieje w Ostricourt.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Dziewczęta w mundurach"

Wśród zielonych łąk i złotych pól — Tajemnicze cyfry — W zagrodzie gdzie rządzą kobiety — Obóz junaczek — Konkurs na ogródek — Wieczorny dzwon

„Ponad złotem polem,
Skowroneczek śpiewa,
Cieszy się, raduje —
Że zboże dojrzewa
I oznajmia ludziom
Swoim drżącym głosem,
Że się żyto kłania,
Pełnym chleba kłosem."

Jedziemy przez pola złocące się bogactwem pomorskiej ziemi. Kłaniają się nam żyta, pszenice, wąsaty jęczmień i perlisty owies. Bieli się niby śnieżna plama tu i owdzie tatarka, a co śmielsze kartofle ukazują swe skromne białe kwiaty. Żółty łubin i lipy napełniły świat odurzającym zapachem. Łąki zielenią się nowym pokosem, a drzewa owocowe niby bogate wdowy, **obwiesiły się klejnotami młodziutkich jabłuszek, grusz i wiśni.**

Mijamy coraz to nowe pejzaże, nowe lasy i jeziora... **Zbliżamy się szybko do Gołębiewa. Wreszcie maszyna staje na środku wielkiego ścierniska, na którem kilkadziesiąt opalonych na bronz dziewcząt, układa małe snopki w mendle.**

To junaczki!

W okamgnieniu otoczono nas kołem. Powitano po junacku. Żołnierskiem pozdrowieniem i... piosenką. Piersi nasze — ozdobiono pięknemi wieńcami z żyta i polnych kwiatów.

Za chwilę pada rozkaz drużynowej:

— Zbiórka! Do pracy, kierunek snopki marsz!

Junaczki chwytają za sierpy, kołki i powrósła. Znojna praca przerwana naszą niespodziewaną wizytą, ruszyła na nowo.

Pieszo już, skierowaliśmy swe kroki ku zadrzewionemu dworkowi, na którego wjazdowej bramie widniały tajemnicze skróty:

Fundusz Pracy
O. D. R. Nr. 28.

W literach tych, mieściła się radość kilkudziesięciu dziewcząt, mieścił się dach nad głową, mieściła się praca, nauka, piosenka, wypoczynek i przyjemność.

Zamiast dusznej izby — mieściły się w tych znakach — czyste sypialnie; zamiast ciemnego podwórka — słońce pól; zamiast miejskiej nędzy bezrobotnych i zdradliwej ulicy — wiejski dostatek i bezpieczeństwo; **w literach tych mieściła się nadzieja na lepsze jutro, gwarancja pracy, a więc i warunków egzystencji.**

„O. D. R. Nr. 28" — To ochotnicze drużyny robotnicze, pracujące w polu i w zagrodzie na 73 ha ziemi, w czem ziemi ornej zasianej i obsadzonej 65 ha.

Czego tam niema?

Pszenica ozima i jara, żyto, jęczmień, owies, mieszanki ze zbóż na ziarno, mieszanki zbożowe strączkowe, groch, fasola, bób i soczewica, koniczyna, ziemniaki, buraki cukrowe i pastewne, mak, warzywa i... chluba O. D. R. Nr. 28 — TYTOŃ.

Wszystko to zostało uprawione, zasadzone, opielone i.. zostanie zebrane wyłącznie przez junaczki, **te dzielne z najdzielniejszych dziewcząt.**

A gdzie całe gospodarstwo?... krowy, konie, kury, kaczki, trzoda chlewna itd. nie pomijając licznej rodziny kociej i psa faworyta?

Zwiedzając ten obóz junaczek, w zdumienie wprost się wpada na myśl, że począwszy od komendantki obozu p. Jadwigi Śniegockiej — będącej jednocześnie kierowniczką-administratorem majątku, aż do najmłodszej kandydatki na junaczkę, wszystko, dosłownie wszystko robią te małe pełne radości i wesela dziewczęta... **„dziewczęta w mundurach".**

Po zwiedzeniu pól i gospodarstwa, udaliśmy się na ogródki działkowe, prowadzone z tak wielkiem zamiłowaniem, jak na to tylko stać odwiecznego rolnika, a przecież nie wszystkie z dziewcząt na wsi się wychowały.

Niby strojne w niezliczoną ilość falban rozsiadły się grzędy kapusty, tam znów ciekawie z pod wijących się liści wyglądają ogórki, tu rumienią się lekko pomidory, ściele się niby dywan sałata...

A wśród tego bogactwa uwijają się młode gosposie-junaczki — szukające... **największego ogórka**. Dziś odbyć się ma taki właśnie konkurs. Za największy ogórek w lipcu I. nagroda 5 zł.

Zwyciężyła junaczka Biedrzycka Julja. Drugie miejsce zajęła Janina Szczęsna — trzecie Julja Mickówna.

Radość nieopisana.

Z pobliskich pól, z gospodarstwa, ściągają wszyscy na działki — by podziwiać „olbrzyma wartego — aż pięć złotych!

Julja Mickówna szef obór i chlewni — to wzór junaczek! Nie było jej na tym konkursie, ale działka jej była tak pięknie utrzymaną, że trudno było odmówić III-ej nagrody.

Wieczorem — w jadalni skupione razem przy wieczerzy — mimo zmęczenia junaczki śpiewają. Śpiewają nie z rozkazu komendantki, lecz z własnej woli.

Praca jest największą radością w życiu. Dlatego też Fundusz Pracy stwarza tysiące możliwości dźwignięcia z niedoli ludzi pozbawionych tego największego skarbu, lecz w wysiłku tym znaleźć powinien materjalne i moralne poparcie ze strony całego Społeczeństwa.

Sam Fundusz Pracy w ramach swej działalności nie zdoła rozwiązać problemu zagadnienia bezrobocia. Inicjatywa miast, miasteczek i wsi, inicjatywa osób prywatnych winna wspólnemi siłami dążyć do zwalczenia najstraszniejszej zmory XX w. jaką jest bezrobocie.

Fundusz Pracy — to przejściowa przystań, w której ludzie znajdują schronienie przed brakiem zatrudnienia. Dlatego nie wolno nam myśleć, że tak będzie zawsze, że Państwo powinno ponosić ciężary tego stanu rzeczy. Inicjatywa prywatna musi się zbudzić i stać się z projektu — realnym tworem.

„Dziewczęta w mundurach" — z Gołębiewa, to przyszłe wzorowe obywatelki Państwa Polskiego, ale... bądźmy szczerzy... za rok lub dwa, chętnie zamienią mundury na fartuchy gospodyń własnego ogniska domowego.

Dlatego inicjatywa prywatna, musi pójść szybszym niż dotychczas krokiem.

Na zakończenie, nie od rzeczy będzie, jeśli zapoznamy się jeszcze z wewnętrznem życiem w drużynie junaczek.

Apel... o 5-ej rano!

Imienny wykaz kadry fachowej O. D. R. Nr. 28, to

P. Jadwiga Śniegocka — kierowniczka-administrator;

P. Bronisława Jędówna — zastępczyni kierowniczki;

P. Jadwiga Miranowska — drużynowa;

P. Eugenja Majewska — instruktorka wyszkoleniowa;

P. Henryka Koczewska — buchalterka;

P. Zofja Szalayówna — instruktorka tytoniowo-ogrodnicza;

P. Ewa Migurska — praktykantka rolna.

Starsza junaczka otrzymuje za przepracowany dzień przy całodziennem wyżywieniu, zakwaterowaniu i umundurowaniu 0,60 zł., junaczka 0,50 zł, młodsza junaczka 0,40 zł, kandydatka 0,30 zł.

Poza uposażeniem wyżej wymienionem, kandydatki i junaczki wszystkich stopni otrzymują 0,25 zł dziennie składane na ich osobiste rachunki oszczędnościowe. Powstałe tą drogą sumy wypłacane są uczestnikom w momencie opuszczenia Drużyny. W wypadku opuszczenia Drużyny przed upływem jednego roku uczestniczka nie otrzymuje kwoty, zapisanej na jej rachunku oszczędnościowym. Sumy powstałe z tego tytułu przechodzą na fundusz kulturalno-oświatowy Drużyny.

Wkłady na P. K. O. przysługują tylko za przepracowane dni.

Pozatem junaczki posiadają swoje prywatne książeczki oszczędnościowe, na które składają pieniądze otrzymane z zasadniczego dodatku pieniężnego.

Obrazek — który naszkicowałem powyżej — niech będzie tylko drobnym sprawdzianem walki Funduszu Pracy z bezrobociem.

Niech będzie świadectwem, że Fundusz Pracy — dysponując odpowiedniemi kwotami, potrafi nietylko dać pracę, ale i z tej pracy ciągnąć korzyści, które idą z pomocą nowym zastępom bezrobotnych.

Junaczki z Gołębiewa, nie są ciężarem społeczeństwa. Ten, ktoby tak przypuszczał jest w zasadniczym błędzie. Dziewczęta te pracują b. ciężko i mozolnie nad powierzonym im majątkiem, z którego zbiory pójdą na chleb dla głodnych i koszule dla ubogich.

Cześć pracy junackiej! **(K.)**



Junaczki w inspektach. 2. Znaczenie pól pod buraki. 3. Uprawa ogródków działkowych.

Krew zwyciężonego Boga

Birma - ojczyzna rubinów — Tajemniczy urok cudownego kamienia — Hałaśliwe jarmarki — „Rubin pokoju"

Z krwi zwyciężonego Boga, zrobiony został rubin „władca klejnotów" — tak głoszą stare legendy hinduskie, podnosząc rubin **do symbolu kropli krwi, otaczając ten cudny kamień jakimś tajemniczym urokiem.**

Od najdawniejszych czasów, rubin ceniony był bardzo: błyszczał w koronach królewskich, na godłach kapłanów najstarszych religij azjatyckich, na palcach najpiękniejszych księżniczek.

Ojczyzną rubinów jest Birma. Wprawdzie kopalnie Cejlonu, Sjamu i Indochin dają kamienie tej samej barwy, lecz nie tej wielkości, co birmińskie.

Największe kopalnie rubinów znajdują się w Górnej Birmie, w Mogoku, leżącym na wysokości 4 tys. stóp, w pobliżu Mandalaju. Kopalnie Mogoku, leżące w ukryciu gór, są jeszcze bardzo mało wyzyskane.

Rubiny wydobywa się przeważnie w łożyskach dolin, w których wraz ze żwirem i piaskiem, osiadają w szczelinach skalnych. Te wspaniałe klejnoty wydobywa się za pomocą bardzo prymitywnych narzędzi, albo nawet zupełnie bez nich: praca polega na tem, ażeby obnażyć leżący pod gliniastą powierzchnią żwir, który stanowi warstwę, dającą kryształy rubinów.

Kopalnie rubinów — to płytkie otwarte doły, w których, tylko w pewnych okolicznościach, przebija się tunele i szyby.

Żwir obfitujący w kamienie rubinów, zbiera się na stołach, w specjalnych szopach — sortowniach, gdzie zaufani dozorcy pilnują bacznie robotników. Najlepszem jednak zabezpieczeniem przed kradzieżą, jest dopuszczanie robotników do pewnych udziałów w zyskach. W takich wypadkach, robotnicy pilnują się wzajemnie i dużo lepiej, niż najbardziej doświadczony dozorca.

Hałaśliwe jarmarki, odbywające się co kilka dni, w Mogoku roją się od handlarzy rubinami. Dokonywują się tam tajemne transakcje, za pomocą wymownych uścisków rąk pod stolikiem, na którym leżą drogocenne kamienie.

Są też tam biegli znawcy klejnotów, którzy nietylko potrafią wyznaczyć cenę rubinów, ale i umiejętnie pokazywać je kupującym. Niektóre rubiny pokazują tylko przy świetle zachodzącego słońca, gdyż wtedy wydobywa się przedziwny błysk z krwawoczerwonych kamieni.

Najwspanialszym kamieniem ostatnich czasów jest Rubin Pokoju — 43 - karatowy — osiągnięto za niego cenę 30 tys. funtów szterlingów.

Rubiny birmińskie wędrują przeważnie do Paryża lub do bogatych skarbców indyjskich maharadżów. Zdobią również palce wszystkich pięknych kobiet świata.

Analfabeci w... Nowym Yorku

Według urzędowych danych statystycznych, liczba analfabetów w New Yorku wynosi obecnie zgórą pół miljona osób. **Są to** analfabeci zupełni, nie umiejący ani **czytać, ani pisać.**

Wieniec od Wojew. Pomorskiego na trumnie śp. gen. Orlicz-Dreszera

W poniedziałek, dn. 20 bm. w godzinach popołudniowych p. Wojewoda Pomorski złożył w towarzystwie komisarza Rządu w Gdyni p. Sokoła i starosty morskiego p. Potockiego wieniec na trumnie ś. p. gen. dywizji Orlicz-Dreszera w Gdyni.

Lustracje starostw w Grudziądzu i Starogardzie

przez p. Wojewodę Pomorskiego

P. wojewoda pomorski **Władysław Raczkiewicz** w niedzielę, dn. 19 bm. w drodze do Gdyni **zlustrował Starostwo grodzkie i powiatowe w Grudziądzu** oraz **Starostwo powiatowe w Starogardzie.**

Konferencja Wojewody Pomorskiego z naczelnikami wydziałów Urzędu Wojewódzkiego

W dniu 21 bm. w godzinach południowych pan wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz odbył wspólną konferencję z naczelnikami wydziałów Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego.

Polak odkrył nową kometę

Dziś rano Obserwatorjum Poznańskie otrzymało telefonogram od prof. Banachiewicza z Krakowa, donoszący o odkryciu nowej komety na stacji górskiej Narodowego Instytutu Astronomicznego (na szczycie Lubomiru, 900 mtr. wysokości, koło Myślenic).

Odkrycia dokonał 17 bm. w godzinach wiecz. p. Lis. Tego samego dnia kometa została odkryta niezależnie od tego przez astronoma Kaha w Tokjo, jak o tem głosi depesza centrali astronomicznej w Kopenhadze. Kometa znajduje się w gwiazdozbiorze Lwa i widzialna jest tylko w godzinach wieczornych. Blaskiem dorównuje gwiazdom 6-tej wielkości i posiada warkocz długości poniżej jednego stopnia łuku; przemieszcza się wśród gwiazd w kierunku południowo - wschodnim.

Rolnicy-dłużnicy uwaga!

Dnia 31. 10. 1936 r. upływa termin zawierania układów konwersyjnych

Centralne Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych przypomina właścicielom gospodarstw wiejskich, iż termin zawierania układów konwersyjnych przez Bank Akceptacyjny upływa dnia 31 października 1936 r. Niezawarcie układu z instytucją kredytową do tego terminu powoduje utratę praw dłużnika do skonwertowania swego długu na podstawie ustaw oddłużeniowych i narazić może na egzekucję całej sumy dłużnej.

Na wezwanie instytucji wierzycielskiej należy stawić się bezzwłocznie celem zawarcia układu, jeżeli zaś bank lub kasa kredytowa odmówi zawarcia układu z dłużnikiem — rolnikiem, należy we właściwem biurze do spraw finansowo - rolnych uzyskać zaświadczenie, iż układ konwersyjny nie doszedł do skutku z winy instytucji wierzycielskiej.

Na drodze modernizacji polskiej komunikacji autobusowej



Reprodukujemy ostatni model nowego autobusu komunikacyjnego, wykonanego dla m. st. Warszawy, przez Państwowe Zakłady Inżynierji

Postój pociągów na linji Iłowo-Rakowice

Z ważnością od dnia 23 lipca b. r. wyznaczono dla kursujących na linji Iłowo — Rakowice pociągów towarowo-osobowych Nr. 8952 i 8953 jednominutowy postój na przystanku osobowym Hartowiec.

Przyjazd pociągu 8952 do p. o. Hartowiec o godz. 5,46 odjazd 5,47.

Przyjazd pociągu 8953 o godz. 14,31 odjazd o godz. 14,32.

Postój pociągów na st. Raba Wyżna

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że od dnia 15 lipca r. b. poc. Nr. 11 i 12 Warszawa — Zakopane będą zatrzymywały się na stacji Raba Wyżna poniżej minuty.

Komorne można płacić do 8-go

Wobec zapytań, czy lokator obowiązany jest płacić komorne w ścisłym terminie każdego 1-go, czy też może zgodnie z warszawskim zwyczajem, płacić je w terminie do 8-go każdego miesiąca, wyjaśnia się: o ile umowa pisemna z lokatorem nie zawiera warunku, że w razie rozwiązania kontraktu, lokal musi być opróżniony na dzień 1-go, prawo zwyczajowe musi być honorowane.

Sądy liczą się z nawykami w społeczeństwie, zwłaszcza w tej dziedzinie i uwzględniają tradycyjne płacenie komornego „na ósmego". Toteż powództwa właścicieli domów oparte na niepłaceniu w dniu 1-szym komornego nie mogą liczyć na uwzględnienie.

W sprawie lokali Urzędów Rozjemczych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik w sprawie lokali przydzielonych na pomieszczenie wojewódzkich i powiatowych urzędów rozjemczych.

W okólniku tym Ministerstwo wyjaśniło, że stosownie do postanowień ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, **koszty związane z utworzeniem i utrzymaniem wojewódzkich urzędów rozjemczych pokrywane są z budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Wobec tego wojewódzkie urzędy rozjemcze powinny być traktowane narówni z innemi urzędami państwowemi, a za lokale przydzielone na pomieszczenie tych urzędów w budynkach państwowych nie powinien być pobierany czynsz.** Za lokale natomiast przydzielone wojewódzkim urzędom rozjemczym w budynkach prywatnych, wynajętych przez Skarb Państwa, urzędy te powinny opłacać odpowiednią część czynszu.

Za lokale użytkowane przez powiatowe urzędy rozjemcze w budynkach państwowych powinny być nadal pobierane opłaty czynszowe, gdyż koszty utrzymania tych urzędów ponoszą powiatowe związki samorządowe.

Egzaminy konkursowe na Politechnikę Warszawską

W roku bieżącym przyjmowanie słuchaczy na wszystkie Wydziały Politechniki Warszawskiej odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminu konkursowego, który odbędzie się w czasie od 21 do 25 września b. r.

Podania o przyjęcie należy składać w sekretarjacie Politechniki w czasie od 1 do 5 września b. r. włącznie.

Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminu, T-wo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny kurs przygotowawczy, którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminie konkursowym na poszczególnych Wydziałach Politechniki Warszawskiej.

Kurs rozpocznie się 12 sierpnia i trwać będzie do 19 września br.

Zapisy i szczegółowe informacje (zamiejscowym listownie) w kancelarji kursu: Warszawa, ul. Koszykowa 80, tel. 849-93.

Pisanie podań przez delegatów biur finansowo-rolnych

Na podstawie ustawy o biurach pisania podań oraz o zakazie udzielania porad prawnych i prowadzenia cudzych spraw wydane zostało rozporządzenie m-nistrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie pisania podań przez powiatowych delegatów wojewódzkich biur finansowo-rolnych.

Zgodnie z treścią rozporządzenia, **wojewódzkie biura do spraw finansowo - rolnych upoważniać mogą swych delegatów powiatowych do pisania podań do władz administracyjnych i sądowych.**

Podania te dotyczyć mogą wyłącznie pewnych spraw, przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, oraz wyłącznie potrzeb gospodarstw, należących do grupy A, stosownie do postanowień tegoż rozporządzenia.

Gigantyczne plany osiedleńcze w Niemczech

5.000.000 domów ma być wybudowanych w przeciągu 10 l.

Podczas uroczystości kamienia węgielnego bloku mieszkalnego „frontu pracy" w miejscowości Zernik na Śląsku, przywódca frontu pracy dr. Ley udzielił wyjaśnień o akcji osiedleńczej Rzeszy na okres przyszłych 10 lat. Dotychczasowe wyniki akcji osiedleńczej w Niemczech — oświadczył Ley — należy uważać jako próby. Za dwa lub trzy lata. kanc. Hitler zamierza przystąpić do **szerokiej** realizacji niemieckich zamierzeń osiedleńczych. W okresie 10 lat wzniesionych ma być, zgodnie z wolą kanc. Hitlera, 5.000.000 domów osiedleńczych. Akcję tę przeprowadzi „front pracy", przy budowie zaś pomoże „służba pracy".

Autostrady zmniejszą odległość osiedli od miast, dzięki czemu budować będzie można na tańszych gruntach. Koszta budowy obniżane będą nadal przez unormowanie domów budowanych w całej Rzeszy. Pierwsze próby budowy osiedli na powyższych warunkach powzięte zostaną w dzielnicy Essen (Nadrenja), poczem pierwszy odcinek zamierzeń osiedleńczych Hitlera zrealizowany będzie na Śląsku, bowiem **„Najlepszym wałem granicznym jest zadowolona ludność przygraniczna".**

Śmiertelny wypadek z bronią

We wsi Wojciech, w pow. suwalskim, wydarzył się wstrząsający wypadek. W mieszkaniu Józefa Zbieralskiego, dwie jego córki 10-letnia Melanja i 6-letnia Marjanna bawiły się nabitym karabinem. W pewnej chwili, gdy Marjanna zaglądała do wylotu lufy, Melanja pociągnęła za cyngiel, padł strzał i dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

Skutki katastrofalnej suszy w Stanach Zjednoczonych



Liczni farmerzy amerykańscy, zrujnowani przez niebywałą klęskę suszy, opuścili swoje gospodarstwa i ostatnią chudobę sprzedają na publicznych licytacjach.

Strajk na wesoło

Żywiołowy humor. Czy strzelałbyś do nas gdyby ci kazano?

W ostatnich strajkach okupacyjnych, w których ilość strajkujących w całym kraju osiągnęła **imponującą cyfrę 2 miljonów ludzi, humor francuski wyładował się w całej pełni.** Tylko temu żywiołowemu humorowi zawdzięczać należy, że w ostrym zatargu między pracownikami i pracodawcami nigdzie nie doszło do poważniejszych zaburzeń. **Obyło się bez interwencji policji, bez zabitych i rannych.** We Francji kursuje tysiące anegdotek z dni walki ekonomicznej, największej jaką kiedykolwiek **przeżywała Francja i zarazem najweselszej.** Do jednej z fabryk na przedmieściu Paryża, okupowanej przez robotników, przyjechał żołnierz, brat jednego ze strajkujących. Kolega robotnika pyta żołnierza: **„Powiedz, czy strzelałbyś do nas gdyby ci kazano?"** — „Ja strzelać — odpowiada żołnierz z oburzeniem w głosie — „przenigdy". — Toś morowy chłop. Chodź, napij się z nami wina". — Libacja przeciągnęła się nieco. Po dziesiątej lampce żołnierz podochocony, wracając do stawionego mu pytania, wykrzyknął: **„...myśleliście, że ja bym do was strzelał, ależ ja jestem w orkiestrze!"**

Sezamie lotniczy, otwórz się...!

W gościnie u ludzi podniebnych szlaków — Pierwszy na Pomorzu pokaz wirowca — Słów kilka jeszcze o święcie Aeroklubu Pomorskiego

Runął mur, który zazwyczaj dzieli ludzi przyziemnych od ludzi skrzydlatych i ich przystani na ziemi. Runął w ubiegłą niedzielę w Toruniu, kiedy Aeroklub Pomorski w pierwszą rocznicę swego powstania wystąpił z **poważną, na wielką skalę zakrojoną imprezą lotniczą.** Na lotniska w normalnych warunkach wstęp jest wysoce utrudniony — ze zrozumiałych zresztą względów. To też styczność naszą z lotnictwem charakteryzuje pewien wystans, który znika jedynie podczas nielicznych imprez lotnicz., gdy droga na lotniska otwiera się szerszej publiczności.

Tak było w niedzielę w Toruniu. Ale **nietylko Toruń** uczestniczył w święcie pierwszej rocznicy istnienia Aeroklubu Pomorskiego. Skrzydła podniebnych maszyn musnęły przy tej sposobności także **inne grody i sioła pomorskie** podczas zorganizowanego z racji rocznicy **pierwszego lotu pomorskiego.** Widziały je Koronowo, Czersk, Kościerzyna, wyniosła Wierzyca, nadmorska Gdynia, gdzie znużone lotem ptaki przypadły do ziemi na noc, a potem Kartuzy i znowu liczne wioski kaszubskie. Kuk motorów lotniczych zmącił ciszę niedzielną w niejednej miejscowości, dokąd rzadko zaglądają awjonetki na swych powietrznych szlakach.

Stolicę Pomorza jednak czekała w dniu święta Aeroklubu **szczególna atrakcja.** Otworzyły się dlań naoścież bramy lotniska, zamknięte zazwyczaj na cztery spusty dla zwykłych śmiertelników. Dano mieszkańcom Torunia sposobność zetknięcia się **oko w oko z lotnictwem** i wchłaniania w siebie atmosfery jedynej w świecie:

atmosfery lotniska

Na lotnisku wkraczamy w zupełnie inny, odrębny świat. Gładką równią ściele się rozległa łąka, skąd do skoku pod obłoki zrywają się uskrzydlone maszyny, na którą opadają w chwili powrotu z podniebnych wypraw. Wzrok biegnie w dal, nieskrępowany niskiemi zabudowaniami hangarów, i gubi się w bezmiarze nieba, które tutaj wydaje się wyższe, ogromniejsze, nieskończone. To niebo bez krańców to przecież właściwe królestwo lotnicze, do którego wkroczyliśmy, do którego lotnisko jest tylko nikłym, skromnym przedsionkiem. I ten ogrom nieba, który nie ma tajemnic dla małych, do ziemi tulących się ptaków, — ten ogrom przytłacza nas, że czujemy się mali, nikli, zagubieni w bezkresnej przestrzeni. Samoloty, spoczywające w bezruchu na murawie lotniska, oko pieści z nabożeństwem prawie. W nich drzemie przecież ukryta siła, którą w każdej chwili jest w stanie rozpętać dłoń pilota, — siła, odrywająca je od ziemi i rzucająca w powietrze jak torpedę.

Nic dziwnego więc, że z miasta podążały **tłumy na lotnisko,** aby zachłysnąć się tą tak odrębną atmosferą.

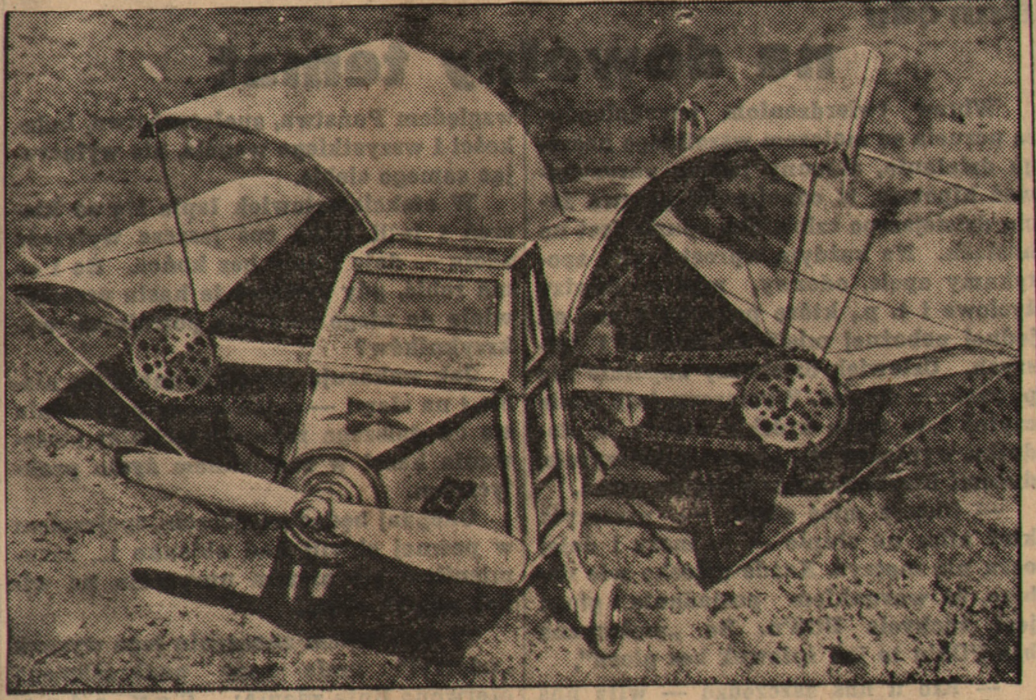
Podążyły tysiączne tłumy, nie zrażając się odległością, nie zrażając się deszczem, który spadł po południu. Wkrótce rozległy szmat lotniska z jednej strony zamknął **długi, zwarty mur publiczności.** A kto nie miał tych kilku groszy, umożliwiających mu wstęp na samo lotnisko, rozłożył się na przyległych **błoniach,** które niebawem zamieniły się **w wielkie obozowisko.**

NA SKRZYDŁACH WIATRAKA W POWIETRZU.

Święta Aeroklubu nie zawiodła publiczność, ale i ona sama nie zawiodła się w swoich oczekiwaniach. Aeroklub Pomorski przygotował **tyle atrakcyj i niespodzianek,** że niedzielne popołudnie ani na chwilę nie ziewało nużącemi lukami.

Dużą zasługą to także świetnego speakera w osobie p. por. Słońskiego, którego głos z megafonu rozbrzmiewał na całem lotnisku i który w zręczny, przystępny i ciekawy sposób wtajemniczał tysiące laików w dziwy lotnictwa i fruwających nad głowami tłumu samolotów różnego typu.

Największą sensacją jednak był **wirowiec** (autożyro), którego **pokaz** był **drugim z rzędu w Polsce** — po Warszawie. Zadarte niezmordowanie ku górze głowy nie spuszczały z oka unoszącego sie w powietrzu **kadłuba bez skrzydeł,** nad którym wirowała śmiga jakgdyby wiatraka. Cichy okrzyk podziwu wyrwał się wszystkim z piersi, kiedy **nagle ciężki kadłub zawisł nieruchomo w powietrzu,** nie obniżając lotu i nie ruszając się z miejsca. Z podziwem śledzono **moment lądowania,** kiedy wirowiec, poziomo prawie opadając ku ziemi — z zamkniętym motorem — lekko dotknął murawy i **w tejże samej prawie chwili zastygł w bezruchu.** Jedynie coraz wolniej obracająca się trzyramienna śmiga nad kadłubem świadczyła, że wirowiec przed chwilą jeszcze szybował w przestworzach.



Jeszcze jeden samolot wznoszący się prostopadle

W San Francisko pewien konstruktor zbudował samolot wznoszący się prostopadle. Po osiągnięciu dostatecznej wysokości zatrzymuje się śmigła boczne i uruchomia się normalny proveler.

Na ziemi wprawdzie zwrotny i jakgdyby niepodlegający w powietrzu żadnym prawom fizyki wirowiec wygląda nieco nieszczęśliwie, przypominając **łabędzia,** który opuścił toń wodną i nagle zamienił się w pękatą kaczkę — o nieproporcjonalnie wydłużonej, żmijowatej szyi.

„MASOWE CHRZTY POWIETRZNE".

Nie będę rozwodził się szeroko nad innemi popisami, wspomnę tylko o jednym jeszcze numerze programu: **o lotach dla publiczności.**

Trzeba było widzieć te **rozradowane, pałające ciekawością i zapałem twarze** ludzi starych i młodych, dziewcząt, kobiet, chłopców, cywilów i wojskowych, którzy za chwilę po raz pierwszy mieli wznieść się w przestworza. I trzeba było widzieć **niemniej rozradowane** — radością swoich pasażerów — **twarze pilotów Aeroklubu,** którzy z podziwu godną cierpliwością, niezliczoną ilość razy, wzbijali się w powietrze i znowu lądowali, aby „oblatywać" licznych nowicjuszy — entuzjastów lotnictwa. Sądząc po podziwie, z jakim spoglądano na młodych pilotów, obawiam się, że w niedługim czasie zblednie gwiazda... ułanów i maluczko, a wszyscy śpiewać będą:

„Piloci, piloci, wy skrzydlate dzieci,
Niejedna panienka za wami poleci..."

Niekoniecznie zawsza **za** wami, ale z wami **w każdym razie.** A entuzjazm i **rozkoszne uśmiechy,** jakiemi was darzyły nadobne pasażerki, niech wam będą **nagrodą** za zapał, z którym uwoziliście je w przestworza na pierwszy spacer podniebny...

* * *

Godnie i wspaniale zaprezentował się Pomorzu i jego stolicy Aeroklub Pomorski w dniach pierwszej rocznicy swego powstania, i spodziewać się należy, że i innym miastom pomorskim da sposobność bliższego zetknięcia się z podniebnym sportem, który w razie potrzeby **w każdej chwili może zasilić swymi członkami i swym taborem powietrzne siły zbrojne Państwa.**

Ac.

75-ta Pomorska Drużyna Harcerzy w Karpatach

(Od własnego korespondenta).

Przy wydatnej pomocy miejscowego społeczeństwa, Koła Przyjaciół Harcerzy, a przedewszystkiem Sekcji Harcerskiej przy „Rodzinie Kolejowej" w Iłowie, „Jelenie", „Żubry" i „Dziki" wesoło harcują sobie u stóp góry Malawy w Zoneczu nad Prutem koło Delatyna.

Codziennie usłyszeć ich można w obozie, lub w czasie, kiedy wspinają się na szczyt Malawy, zwołując się przybranemi z tamtejszego terenu imionami rusińskiemi: „Mechojlo", „Waselu" i t. p. Najbardziej martwi się tem komendant obozu dh. phm. Zieliński Henryk obawiając się, że rodzice 25 uczestników obozu narażeni będą na większe koszta imieninowe swych pupilów i z tego tytułu będą mieli do niego pretensje.

Prócz dha Zielińskiego i oboźnego H. O. Kominowskiego Bronisława, którego gwizdek jest najbardziej znienawidzony w obozie, gdyż zawsze rano „strasznie piszczy na pobudkę" i przerywa smaczny sen, weszli do komendy obozu

P. Pawlak Wojciech — prezes Sekcji Harcerskiej przy R. K., i p. Żołnowski Józef — jako opiekunowie.

Goście zwiedzający obóz, przeważnie okoliczni Huculi są mile przyjmowani przez naszych harcerzy, dlatego zawiązała się między nimi silna nić sympatycznej przyjaźni.

Fotografów i amatorów fotogr. upraszа się, aby odwiedzali obóz w porze obiadowej między godz. 12 a 13, gdyż wtedy chłopcy siedzą przy stole z menażkami w ręku i mają najfotogeniczniejsze twarze.

K. B.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 21 lipca 1936 r.

Dewizy

Belgja 89,30—89,48—89,12; Berlin 213,98—212,92; Gdańsk 100,20—99,80; Amsterdam 360—360,72—359,28 Kopenhaga 118,89—118,31; Londyn 26,58—26,65—26,51 Nowy Jork czek 5,28 1/8—5,29 3/8—5,26 7/8; Nowy Jork kabel 5,28¼—5,29½—5,27; Oslo 133,45—133,78—133,12; Paryż 35,01—35,08—34,94; Praga 21,95—21,99—21,91; Sztokholm 136,95—137,28—136,62; Zurych 173,—173,34 —172,66; Wiedeń 99,20—98,80; Medjolan 42—41,70; Helsingfors 11,75—11,69; Madryt 72,70—72,40; Montreal 5,28¾—5,26¼.

Tendencja: słabsza.

Waluty

Belgji 89,48—89,05; dolary amer. 5,29½—5,26½; dolary kanad. 5,28½—5,25½; floreny 360,72—359,00; franki franc. 35,08—34,92; franki szw. 173,34—172,50; funty ang. 26,65—26,49; guld. gd. 100,20; korony czeskie 20,30—19,80; korony duńskie 118,89—118,05; korony norweskie 133,78—132,80; korony szwedzkie 137,28—136,30; liry włoskie 35—33; marki fińskie 11,75—11,60; marki niem. 145—140; pesety 63—61; szylingi austr. 99—98; marki niem. srebrne 152—147.

Akcje

Bank Polski 98.00; Lilpop 12,25; Starachowice 32—32,25.

Tendencja: mocniejsza.

Papiery wartościowe

3 proc. inwest. I em. 63, serje 75, II em. 62, serje 74; 5 proc. konwersyjna 46; 6 proc. dolarowa 57,50; 4 proc. premj. dolarowa 47,50; 7 proc. stabilizacyjna 45—48 (ost. setki); 4 i pół proc. Pozn. Ziem. Kred. serja „I" 40,00; 4 i pół proc. ziemskie serja 5 44,75—45,25; 5 proc. Warszawy stare 54, nowe 53—53,50; 5 proc. Częstochowy nowe 44.

Tendencja: dla pożyczek nieco mocniejsza, dla listów mocniejsza.

NOTOWANIA BANKU GDAŃSKIEGO
z dnia 21 lipca 1936 r.

Kurs dewiz:

Warszawa 99.80—100.20; Berlin 208.00—212.00; Nowy Jork 5.244—5.276; Londyn 26.32—26.48.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 21 lipca 1936 r.

Żyto nowe 15 ton 14,15—13,00—13,25; pszenica standartowa 19,50—19,75; jęczmień: zimowy 15,75 do 16; owies 14,75—15,25; mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 23,50—24; gat. I 0—50 proc. wł. w. 23,25—23,50; gat. I 0—65 pr. wł. w. 22—22,50; gat. II 50—60 proc. wł. w. 18,50—19,25; raz. 0—95 proc. wł. w. 18,25—19; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 17,25—18,25; mąka pszenna: gatunek I wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 33,50—35,50; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 32,50—33,50; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 31,75—32,75; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 31—32; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 30—31; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 28—29; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 26,50—27,50; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 25,75—26,75; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 24,50—25,50; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 21,50—22; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 20,50—21; razowa 0—95 proc. wł. w. 23,50—24,00; otręby żytnie standart. 9,25—9,75; otręby pszenne: miałkie standart. 9—9,50; średnie standart. 8,50—9; grube stand. 9—9,50; otręby jęczmienne 10,50—11,50; rzepak zimowy bez worka 30—32; rzepik zimowy bez worka 32—34; groch: Wiktorja 19—22; Folgera 18—20; łubin: nieb. 12,50—13; żółty 14,50—15,50; płatki ziemn. 13,50—14,25; makuch: lniany 16—16,50; rzep. 13,50—14; słonecznikowy 42/44% 16—17; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6—6,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 21 lipca 1936 r.

Notowania bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Obroty: żyta 1.608.5, pszenicy 241, jęczmienia 235, owsa 25.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 21 lipca 1936 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: żyto 120 funtów 15.60—15.75; 118 funtów 15.50; jęczmień średni wg próby 16.60—17.00; jęczmień 114-115 funtów 16.50; 110-11 funtów 16.25; 105-106 funtów 15.85; owies 15.00—17.00.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA
z dnia 21 lipca 1936 r.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 38—40; pozostałe pełnomięsiste, lub wytuczone 34—37; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28.

Krowy: młodsze, pełnowartościowe, najwyższej wartości rzeźnej 35—38; pozostałe pełnomięsiste lub wytuczone 30—34; pełnomięsiste 24—29; licho odżywione 15—22.

Jałówki: pełnomięsiste, wytuczone, najw. wartości rzeźnej 38—40; pełnomięsiste 34—37; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28.

Cielęta: dobrze tuczone 55—60; średnio tuczone 48—54; liche 40—47; najlichsze 20—30.

Owce: opasy chlewne 38—43; średnie tuczone jagnięta i starsze skopy tuczone 32—37; tłuste, pełnomięsiste owce 25—29.

Świnie: tłuste ponad 150 kg ż. w. 56 ; pełnomięsiste od 135—150 kg ż. w. 56; pełnomięsiste od 120—135 kg ż. w. 55; pełnomięsiste od 110½—120 kg ż. w. 53; pełnomięsiste od 100—110 kg ż. w. 51; pełnomięsiste poniżej 80—100 kg ż. w. 47—48.

Maciory 45—50.

Powyższe ceny rozumieją się w guldenach gdańskich za 50 kg ż. w.

KALENDARZYK

Środa, 22. 7.: Marji Magdaleny.
Czwartek, 23. 7.: Apolinarego.
Piątek, 24. 7.: Franciszka, Krystyny.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora dn. 22 b. m.:

Pogoda naogół chmurna z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz. Ciepło. Słabe wiatry południowo-zachodnie.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił dnia 21 b. m. o godz. 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków —2,14 (2,48); Zawichost +1,14 (1,10); Warszawa +1,02 (0,98); Płock +0,61 (0,60); Toruń +0,58 (0,53); Fordon +0,53 (0,52); Chełmno +0,36 (0,36); Grudziądz +0,52 (0,51); Korzeniewo +0,66 (0,66); Piekło — 0,10 (0,08); Tczew —0,19 (0,16); Einlage +2,16 (2,24); Schiewenhorst +2,44 (2,44).

Temperatura wody w Wiśle +18 (18).

Na bruku bydgoskim

— Popularna „Cristalka" odnawia swą szatę. Ze względu na remont i zmianę dekoracji wnętrz popularna kawiarnia „Cristal" przy pl. Wolności została na czas pewien zamknięta. O ponownem otwarciu tego sympatycznego zakątka „towarzyskiej Bydgoszczy" dowiedzą się Czytelnicy drogą specjalnych ogłoszeń.

— Garden-party w Kasynie Oficerskiem 62 pp. Zapowiedziana zabawa letnia podchorążych rezerwy w ogrodzie i salonach kasyna oficerskiego 62 p. p. wzbudziła duże zainteresowanie w sferach towarzyskich miasta. Podchorążowie przygotowują się do urządzenia zabawy z iście wojskową starannością, to też już dziś oświadczyć możemy, iż nie zawiodą pokładanych w nich nadziei. Przypominamy raz jeszcze o terminie zabawy: sobota 25 lipca r. b. godz. 21.

Obóz letni dla „Orląt" Związku Strzeleckiego

Staraniem Zarządu Grodzkiego Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy, przy wydatnej pomocy finansowej Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, zorganizowany zostaje w Brdówne pod Bydgoszczą 10-cio dniowy obóz letni dla Orląt Zw. Strzeleckiego z dniem 21 lipca br. Orlęta otrzymają podczas pobytu w obozie pełne wyżywienie i zakwaterowanie, oraz wyszkolenie P. W. pod kierunkiem instruktora ob. Sikory.

Na szalach Temidy

Cwaniak bydgoski

Znani są szeroko, nawet daleko poza granicami naszego kraju cwaniacy warszawscy. Każdy z nas niejednokrotnie już o tem słyszał, jak cwaniacy warszawscy sprzedawali pomniki, wydzierżawiali lasy podmiejskie, cedowali swoje „udziały" w dochodach z tramwajów, albo odstępowali „na szmelc" za psie pieniądze mosty stołeczne.

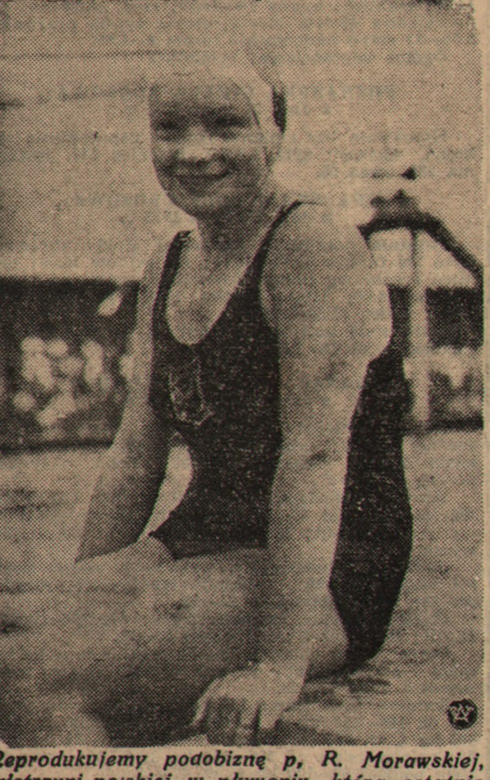
Zapewne nie mamy na naszej prowincji takich spryciarzy jak Warszawa, jednak i u nas nie brak jednostek wybitnie pomysłowych.

Do takich np. należy **25-letni Antoni Czerwiński z Bydgoszczy.** Czerwiński zetknął się kiedyś przypadkowo z autentycznym mieszkańcem Warszawy i — o dziwo — stała się rzecz niezwykła: w policji zgłosił się jako poszkodowany nie prowincjał z Bydgoszczy, lecz właśnie ów warszawiak.

Czerwiński widząc, iż przypadkowy jego znajomy, Stanisław Podgórski z Warszawy posiada piękny zegarek bransoletkowy — nabrał z miejsca nieprzepartej ochoty do kupna chronometru. Spryciarz początkowo namawiał przyjezdnego do sprzedaży zegarka, a gdy namowy nie pomogły w podstępny sposób wszedł w jego posiadanie.

Za czyn ten zasiadł onegdaj Czerwiński na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego. Ponieważ oskarżony był już 7-krotnie karany sąd zaaplikował mu karę 9-miesięcznego bezwzględnego więzienia.

Mistrzyni pływactwa polskiego



Reprodukujemy podobiznę p. R. Morawskiej, mistrzyni polskiej w pływaniu, która ostatnio na zawodach w Ciechocinku pobiła poprzedni rekord w pływaniu na wznak na przestrzeni 100 mtr.

Dzień w Bydgoszczy

Środa, dnia 22 lipca

Gawędy

na dowolny temat

Wbrew twierdzeniom psychologów, że uczucia są motorem wszelkiego naszego działania, skłonny jestem zaryzykować hipotezę, iż conajmniej połowa życia dzisiejszego człowieka oparta jest na hasłach. Na każdym wprost kroku spotykamy apele, odezwy, mądre dewizy życiowe i t. p., które popychają nas od jednej pobożnej misji, do drugiej i dalszych. Człowiek dzisiejszy zupełnie nie potrzebuje myśleć. Wystarczy, jeśli umie czytać i to tylko krótkie zdania, w dodatku wypisane wyraźnie i przejrzyście, dużemi literami, najczęściej do rymu.

— Chcesz mieć głos? — przeczyta ktoś afisz na słupie — to może i dalej oczu nie męczyć. Każde dziecko wie dobrze, że warunkiem posiadania głosu jest zdobycie POS'u. Bo „mężczyzna bez POS'u to jak śpiewak bez głosu".

— Kto u nas oszczędza — wita nas napis na następnym narożniku kamienicy — ten nie wie co to bryndza.

— Czy dałeś na L. O. P. P.?

— Czy spełniłeś swój ojcowski obowiązek względem matki, dziecka, sieroty i podrzutka?

— Cukier krzepi...!

Takie i setki innych napisów przypomina nam nasze codzienne obowiązki względem Państwa, społeczeństwa, ludzkości i wszystkiego wogóle, nie wyłączając samego siebie.

W efekcie człowiek łapie się za kieszeń i jeśli tylko coś jeszcze wytrząść zdoła — daje i daje bez końca. Bo i co ma robić, gdy życiowe te hasła przemawiają do niego całą siłą potrójnych wykrzykników?

Jak wskazują wszelkie znaki na niebie i na ziemi — dzień każdy przyczynia się do dalszego rozwoju techniki stosowania haseł w codziennem życiu praktycznem.

Onegdaj będąc na poczcie, spojrzałem w pewnej chwili nad okienko i... zarumieniłem się niczem purytanin na widok nagich skał...

W dosłownem znaczeniu tego wyrazu „uderzył" mnie sens podkreślonego czerwoną linją zdania: „C z y o d p o w i e d z i a ł e ś n a T w o j ą k o r e s p o n d e n c j ę?"

Oczywiście, że nie. Jestem nieodrodnym synem naszego kraju i jako taki rzadko odpisuję na listy odwrotnie.

Opuściłem gmach poczty zmieszany i upokorzony.

Bo jednak hasła wszelkie mają swoją nieodpartą wymowę... (Czek.)

Ziemia z boiska K. P. W.

na kopiec Marszałka

W dniu 12 bm. **sztafeta kolarska Klubu Sportowego K. P. W. Bydgoszcz złożyła na kopcu Marszałka na Sowińcu pod Krakowem, ziemię pochodzącą z budującego się boiska sportowego K. P. W. w Bydgoszczy.** Pobranie ziemi odbyło się w dniu 8 lipca b. r. w obecności zarządów miejscowych Ognisk I., II., III., kierownika rejonu, ref. W. F. Okręgu K. P. W., oraz zarządu Klubu Sportowego. Ziemię umieszczono w specjalnie na ten cel przez jednego z „Kapewiaków" wykonanej urnie, na której widnieje napis: **„Ku uczczeniu pamięci Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, w pierwszą rocznicę Jego śmierci — Kolejarze węzła bydgoskiego zrzeszeni w K. P. W. Ogniskach I., II., III., przystąpili do budowy własnego stadjonu sportowego. Urnę z ziemią przewiozła na Sowiniec sztafeta sekcji kolarskiej Klubu Sportowego K. P. W. Bydgoszcz. — Bydgoszcz w lipcu 1936 r.**

Urnę wręczono kierownikowi sekcji kolarskiej ob. Chmielewskiemu, który na czele 9-ciu „Kapewiaków" odjechał w kierunku Krakowa.

Przesłanie ziemi na Sowiniec jest ze strony miejscowych Ognisk K. P. W. niejako **uroczystym aktem ślubowania, że rozpoczęta budowa własnego stadjonu sportowego — stadjonu, który ma być żywym pomnikiem wzniesionym ku czci Marszałka — zostanie w przewidzianym czasie i należycie ukończona.** Jest również pięknym wyczynem sportowym, gdyż przestrzeń 670 km została pokonana w ciągu 4 dni.

Gdy komuś jest za dobrze...

Jeśli dzisiaj wiele ludzi cierpi głód i niedostatek, nie z własnej winy, to przyznać trzeba, że **istnieje również dużo takich, którzy sami sobie zaszkodzili.** Do tych należą przedewszystkiem ludzie lekkomyślni, ryzykanci, o których zwykło się mówić, że... siedzą w Rawiczu, czy Koronowie.

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy znalazły się równocześnie dwie sprawy świadczące o niezrozumiałej lekkomyślności niektórych pracowników, posiadających stałe miejsca zatrudnienia.

25-letnia Marta Januszewska pracowała niezbyt ciężko w fabryce artykułów opatrunkowych przy ul. Długiej w Bydgoszczy. Spokojny chleb sprzykrzył się widocznie jednak Januszewskiej, bowiem poczęła wykradać bandaże, watę i t. p. produkty fabryczne. Systematyczne sprawki wydały się szybko i Januszewska utraciła posadę, a ponadto pociągnięta została do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał ją na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

28-letni Paweł Cybula, z zawodu piekarz, pracował u p. Ignacego Kruzego. Cybula mógłby spokojnie do dnia dzisiejszego zarabiać sobie na utrzymanie, gdyby któregoś dnia nie strzeliła mu do głowy myśl „spylenia" dwudziestukilku worków jego szefa. Grosze uzyskane ze sprzedaży skradzionych worków szybko „wsiąkły", a wraz z niemi i sam piekarczyk. I ta sprawa znalazła swój epilog przed sądem, który skazał Cybulę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 5 lat.

Wypadek samolotu rajdowego w Bydgoszczy

W Bydgoszczy wydarzył się w dniu wczorajszym na lotnisku wypadek samolotowy, który na szczęście nie zakończył się tragicznie.

Jeden z biorących udział w rajdzie lotniczym dookoła Pomorza samolotów z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wylądował na lotnisku w Bydgoszczy, przyczem uległ kapotażowi. Maszyna typu R. W. D. 5 została rozbita, zaś załoga samolotu cywilnego w składzie dr. Wiśniewskiego i p. Dąbrosza wyszła z wypadku bez szwanku.

TELEFONY.

— Pogotowie pożarowe 06.
— Pogotowie ratunkowe 26-15.
— Straż Pożarna 26-16.
— Policja Państwowa (centrala) 27-00.
— Zarząd Miejski (centrala) 26-00
— Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).

DYŻUR APTEK.

— Dyżur nocny aptek do dnia 26 b. m. włącznie pełnią: Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, tel. 39-94 i Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37, tel. 31-91.

Repertuar widowisk

KINA.

ADRIA: „Kapitan Sorrel i syn".
APOLLO: „Walczę o życie" i nadprogram.
BAŁTYK: „Skarb na pustyni", oraz „Pepinka Rejholcowa".
KRISTAL: Z powodu remontu, nieczynne.
MARYSIEŃKA: „Biała parada" i „Julika".
REWJA: „Hrabia Monte Christo" i rewja.

„Dżentelmen-włamywacz"?!

Dzieją się czasami historje, o których nie śniło się nawet filozofom. O takiej właśnie historji doniósł nam wczoraj jeden z naszych Czytelników p. J.

Pan J. siedział onegdaj wieczorem w wygodnym fotelu i słuchał radja. Okno na ulicę było otwarte, a ponieważ dochodziła już godzina 12 w nocy, radjo grało zupełnie cicho. Nagle p. J. słyszy, że na parterowe okno jego mieszkania ktoś się wspina. Ręce usunęły się kilkakrotnie i w końcu w oknie ukazała się jakaś twarz eleganckiego jegomościa. Tego było już za wiele p. G., jegomościa. Tego było już za wiele p. J. który głosem podniesionym krzyknął na nocnego zawalidrogę. Intruz zeskoczył z okna wysokiego parteru, a pan J. w świetle latarni skonstatował, że twarz napastnika nie jest mu zupełnie obca.

Po chwili intruz powiedział grzecznie: „Dobry wieczór", wymieniając przytem tytuł pana J. Wówczas dopiero p. J. skonstatował, że stoi przed nim na trotuarze zaczerwieniony i speszony, głośny z niezbyt miłych spraw p. B., który na swoje usprawiedliwienie nie potrafił powiedzieć — „ani me ani be".

Ciekawem jest, czy p. B. szukał nocnych intymnych przygód, czy jest takim miłośnikiem muzyki, czy też co innego było powodem wdrapywania się przez okno do cudzego i nieznanego mieszkania.

A działo się to wszystko przy ul. Świętojańskiej pod nr. 3. Zagadka powinna być rozwiązana!

Ze sportu

Bydgoszcz powinna być siedzibą Pom. Zw. Bokserskiego

Życie sportowe, a zwłaszcza doświadczenie ostatnich lat wykazuje, iż siedzibą Pomorskiego Okręgu Związku Bokserskiego powinno być miasto Bydgoszcz, które posiada najwięcej danych, gwarantujących, że sport bokserski na Pomorzu otoczony zostanie należytą opieką i podciągnięty do swej właściwej roli. W związku z tą sprawą otrzymujemy poniższy list od jednego ze znanych działaczów sportowych:

Doczekaliśmy się nareszcie zwołania przez Zarząd POZB.rocznego walnego zgromadzenia na dzień 26 bm. w Grudziądzu. — Na jwidoczniej wpłynęła na to ingerencja władz sportowych, — gdyż pierwotnie chciano zwołać wspomniane zebranie dopiero na wrzesień, co jest statutowo niedopuszczalne. Może w żadnym roku sprawozdawczym nie oczekiwano z tak olbrzymiem zainteresowaniem na roczne walne zgromadzenie jak w tym roku. Do tego przyczyniły się bowiem poważne powody, ponadto czas najwyższy, żeby 10-letnia kadencja siedziby P. O. Z. B. w Grudziądzu wygasła.

Dziwić się zupełnie nie będziemy, jeżeli dobrowolnie dotychczasowy Zarząd P. O. Z. B. zrezygnuje z zamiaru utrzymania nadal Związku w Grudziądzu.

Scedujmy tę pracę innym ludziom którzy palą się do niej i wykazują olbrzymią chęć a pragną zrobić wszystko, aby tylko sport bokserski na terenie Pomorza podnieść, kluby przynależne bardziej złączyć i zbliżyć. Dążeniem będzie, żeby **boks na Pomorzu nie odegrał codzienniej roli, ale żeby o tym okręgu tyle mówiono, ile o innych lub więcej.** Zdaniem kierowników niemal wszystkich klubów na terenie Pomorza siedzibą POZB powinno być miasto Bydgoszcz. Trudno w tej chwili wyłuszczać co przemawia za tem miastem. Należy dodać tylko to, że w samej Bydgoszczy są 4 kluby, które mają sekcje bokserskie, ponadto 2 kluby w sezonie obecnym również pragną uruchomić sekcje bokserskie. Bydgoszcz to ruchliwe miasto pod każdym względem, obojętnie w jakiej gałęzi sportu, słowem miasto o dużych walorach sportowych. Roczne walne zgromadzenie powinno iść na rękę wnioskom przemawiającym za przeniesieniem POZB. do Bydgoszczy, a z pewnością na tem nie straci ani sam Związek ani też kluby przynależne, — a przeciwnie dążeniem nowowybranego zarządu z siedzibą w Bydgoszczy, będzie żeby pięściarstwo polskie zyskało więcej adeptów sztuki pięściarskiej i, żeby z licznych okręgów mogło się poszczycić również dobremi wynikami bądź to w spotkaniach międzyklubowych, międzymiastowych względnie międzynarodowych.

OLIMPJADA

START WIELKIEJ SZTAFETY OLIMPIJSKIEJ.

Dnia 20 bm. o godz. 10-tej rozpoczęły się w **Olimpji** uroczystości, związane ze startem wielkiej **sztafety olimpijskiej Olimpja — Berlin.**



Miejsce z którego wyruszyła sztafeta olimpijska

W dniu tym **Olimpja** była miejscem prawdziwych **pielgrzymek,** które ciągnęły na starożytne święte miejsce **Altis,** gdzie płonął ogień olimpijski. Od płomienia zapalono **pierwszą pochodnię,** która odegra w sztafecie rolę **pałeczki wymiennej.**

Uroczystości odbyły się według **antycznego ceremonjału** przy udziale **kapłanek — strażniczek ognia.**

O godz. 12-tej w południe ruszył ze startu pierwszy zawodnik sztafety grek Kondylis, trzymając w ręce płonącą pochodnię.

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW PŁYWACKICH POLSKI W CIECHOCINKU.

W dniu 20 bm., ostatnim dniu pływackich mistrzostw Polski w Ciechocinku rozegrany został długodystansowy **bieg na 1500 mtr.** Pierwsze miejsce zajął Karliczek Joachim w czasie **21:43 sek., bijąc rekord Polski o 9 sek.** Po drodze **Karliczek poprawił** również **rekordy Polski na 800 mtr.** (czas 11:18,6 sek.) i **na 1000 mtr.** (czas 14:13,7 sek.)

Drugie miejsce zajął **Szrajbman** (Legja) 22:19 sek. (nowy rekord okręgu warszawskiego).

3) Barysz (Pogoń — Katowice) 23:02.

Karliczek wygrał zupełnie łatwo nie będąc ani przez chwilę przez nikogo zagrożony.

Ostateczna punktacja drużynowych mistrzostw Polski w pływaniu na rok 1936 przedstawia się następująco:

1) **EKS — Katowice** — 156 pkt., 2) **AZS — Warszawa** — 100 pkt., 3) **Hakoah — Bielsko** — 91 pkt., 4) **Delfin — Warszawa** — 79 pkt., 5) **Giszowiec** — 75 pkt., 6) **Legja — Warszawa** — 71 pkt., 7) **Siemianowice** — 26 pkt.

ROK PRZEDOLIMPIJSKI WALASIEWICZÓWNY.

W kwietniu Walasiewiczówna po raz pierwszy wyszła na bieżnię. Już w początkach czerwca była ona gotowa do powrotu do kraju, na co jednak **musiała czekać półtora miesiąca.**

Trening olimpijski Walasiewiczówny polegał głównie na studjowaniu startu. Walasiewiczówna doszła do wniosku, że wobec równej szybkości znakomitej **Stephens** zdoła ona pokonać ją przedewszystkiem za cenę **lepszego startu.**

Jak nam wyjaśnia Walasiewiczówna, **Stephens** biegnie **stylem wymachowym,** któremu doniedawna hołdowała również Polka. Obecnie za radą dr. Griffina Walasiewiczówna przeszła na styl **„odbijający“,** którym biegną obecnie wszyscy najznakomitsi **sprinterzy amerykańscy.** Styl ten polega na niezginaniu w biegu nogi tylnej i na silniejszej pracy rąk. Godnym uwagi jest fakt, że w swoich studjach nad pokonaniem dystansów krótkich, Walasiewiczówna doszła do wniosku, że zarówno w biegu na **80** jak i na **100 m., nie należy brać ani jednego oddechu od startu do mety.**

Obecnie Walasiewiczówna twierdzi, że znajduje się w kondycji fizycznej znakomitej. Ostatnie tygodnie przed wyjazdem do kraju spędziła ona u znajomych na farmie, główną wagę przykładając do wypracowania szczytowej kondycji.

O formie obecnej **Walasiewiczówny świadczy** nietylko **oficjalny rekord świata na 80 mtr.,** ustanowiony przez nią **ub. soboty.** W ub. tygodniu w czasie treningu Polka ustanowiła również **nowy rekord świata** na dystansie **50 mtr.** wynikiem 6,2 sek. Wynik ten jest lepszy od jej własnego dotychczasowego rekordu światowego o 0,2 sek. Wynik ten z braku dopełnienia przepisów formalnych nie będzie jednak uznany jako oficjalny rekord.

Godzi się wreszcie nadmienić, że poza studjami i osobistym treningiem, Walasiewiczówna czynna była jako **amatorka-trenerka sokolic.** Dzięki jej pracy w końcu maja bież. roku w miejscowości **Erie (Pensylwanja)** startowała **polska sztafeta Sokoła** na dystansie **110—110—220—440 yardów** w składzie: **Mroczkówna — Kapuścińska — Przybylska — Walasiewiczówna,** która ustanowiła nowy **rekord świata wynikiem 1:54,3 sek.** Dawny rekord należał do **drużyny amerykańskiej Central** i wynosił **1:57,6 sek.**

REGATY WIOŚLARSKIE PRZEDOLIMPIJSKIE NA GOPLE.

Na jeziorze Gople pod Kruszwicą odbyły się w niedzielę **międzyklubowe regaty wioślarskie** połączone z **eliminacją przedolimpijską.** Do regat zgłosiło się **20 klubów z 41 osadami,** które startowały **w 10 biegach.** Wyniki były następujące:

W biegu eliminacyjnym dwójek bez sternika olimpijska osada **Kożuchowski i Kobyliński** wystartowała z opóźnieniem 12 sek. **i zwyciężyła** mimo to **osadę dwójki** ze sternikiem **WTW** w czasie 8:57,8.

W biegu czwórek zwyciężyła **osada olimpijska** w składzie **Karbowski, Kuryłowicz, Liperski** ze sternikiem **Wirszyłłą w rekordowym czasie 7:37,6.** Drugie miejsce zajęła osada Policyjnego Klubu Sportowego z Kalisza przed **PPW Bydgoszcz.**

Bieg czwórek półwyścigowych wygrała osada **R. K. Neptun.**

Nagrodę miasta Kruszwicy w biegu czwórek zdobyła osada **K. W. Toruń.**

Bieg czwórek półwyścigowych wygrała osada **K. W. Gopło.**

W biegu czwórek wagi lekkiej wygrała osada **R. K. Neptun** z Poznania.

Bieg pocieszenia czwórek zakończył się zwycięstwem B. T. W. Bydgoszcz.

W biegu czwórek młodszych wygrał Policyjny Klub Sportowy z Kalisza. Osada warszawskiego **AZS** zajęła dopiero **3-cie miejsce,** gdyż jedna z motorówek zajechała jej drogę.

W biegu czwórek półwyścigowych pierwsze miejsce zajął **poznański Neptun.**

W biegu ósemek zwyciężyła osada BTW Bydgoszcz w czasie 6:46,2 przed poznańskim AZS.

Zawody wywołały duże zainteresowanie i **zgromadziły** przeszło **5 tysięcy widzów.**

Nadzieja Olimpijska Ameryki w biegu przez płotki



Forest Towns, we wszystkich fazach skoku

Programy radjowe

Środa, 22 lipca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Gimnastyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 12.55 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.15 Teatr Wyobraźni: „O tem jak krawiec Niteczka został królem“ — słuchowisko dla dzieci młodszych według opowiadania Kornela Makuszyńskiego (ze Lwowa). 16.15 Programy lokalne. 17.00 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej. 17.30 „Orjentalne nastroje“ — pieśni w wykonaniu Olgi Łady (sopr.). 17.50 Anegdoty z życia Alojzego Żółkowskiego — wygł. dr. Stefan Papee (z Katowic). 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert muzyki ludowej w wykonaniu zespołu Adama Stromberga. 20.00 Programy lokalne. 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji“. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 III audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina“ w wyk. wybitnych pianistów (płyty). Wykonawca: Aleksander Braiłowski: 1) Koncert e-moll: a) Allegro maestoso, b) Romans-Larghetto, c) Rondo-Vivace. 21.30 Recital śpiewaczy Mieczysława Saleckiego. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 „Miniatury kwartetowe“: „Motywy taneczne“. Wykonawcy: Kwartet warszawski. 22.45 Muzyka taneczna w wyk. Zespołu Henryka Golda. 23.00—24.00 Program w Warszawie.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.03 „Na dzieńdobry“: Melodje z f-mów dźwiękowych (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28—6.33 Parę informacyj. 12.55—13.05 Recytacja prozy: fragment z powieści „Chłopi“ Wł. Reymonta. 14.30—15.30 „Wszystkiego po trochu“ (płyty). 16.15—17.00 Utwory fortep. Sergjusza Rachmaninowa: Suita op. 17, z Warszawy pog. wygł. Emilja Sukiertowa - Biedrawina. 18.10 (płyty). 18.00 „Kresowe miasteczko Działdowo“ — Utwory fortep. (płyty). 18.25 Pogadanka społeczna. 18.30 Koncert reklamowy. 20.00—20.30 Edward Grieg: Suity Peer Gynt (płyty).

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 23 lipca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Gimnastyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 1203 Koncert w wykonaniu Zespołu Kameralnego Niny Mańskiej. 12.55 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Skarb w kominie“ — opowiadanie Walerji Szalay - Groele dla dzieci młodszych (z Poznania). 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka w wyk. Ork. Filharmonji Warsz. 16.45 „Ustrój państw nowoczesnych a zagadnienie obrony narodowej — Rosja Sowiecka“. — odczyt wygł. Józef Majewski. 17.00 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Dunki Sleczkowskiej (sopran) i orkiestry Koła Mandolinistów „Hejnał“. 17.50 „Najgorsza przygoda“ feljeton wygł. Tadeusz Bulsiewicz (z Wilna). 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: Premjera słuchowiska „Zaloty wiejskie“ (Village wooing“) — komedyjka na 2 głosy. Napisał G. B. Shaw, przekład Florjana Sobieniowskiego. 19.40 Recital fortepianowy Marji Dońskiej. 1) Wolfgang Amadeusz Mozart: Sonata D-dur, 2) Franciszek Schubert: Impromptu B-dur, 3) Jan Brahms: Rapsodja h-moll. 20.10 „Wizja Babuni“ — stare melodje w wyk. Anieli van Veck (śpiew) i Jan Żyński (forf.). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Nasze pieśni“ odśpiewa Edward Bender (bas). 21.30 Antoni Arensky: Kwintet fortepianowy D-dur op. 51 (z Krakowa). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00—24.00 Program w Warszawie.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.03 „Na dzieńdobry“ (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28—6.33 Parę informacyj. 12.55—13.05 Najwcześniejsze zielonki pogadanka rolnicza wygłosi inż. Andrzej Miksiewicz. 12.30—15.30 Popularne melodje (płyty). 18.00 Jak spędzić święto pogad. kraj. w oprac. Henryka Gąsiorowskiego. 18.10 „Chwilka dla dzieci“ (płyty). 18.25 Życie kulturalne. 18.30—18.50 Koncert reklamowy. 19.40—20.10 Recital fortepianowy Marji Dońskiej. 1) Wolfgang Amadeusz Mozart: Sonata D-dur, 2) Franciszek Schubert: Impromptu B-dur, 3) Jan Brahms: Rapsodja h-moll.

POLSKA STACJA WZOREM DLA ZAGRANICY.

Na ostatnim Zjeździe Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, jaki miał miejsce w Ouchy pod Lozanną Komisja Techniczna rozpatrywała szereg problemów, mających na celu usunięcie przeszkód i udostępnienie radjosłuchaczom możliwie najlepszego odbioru audycyj. Między innemi usunięto naskutek zabiegów Polskiego Radja interferencję paraliżujące prawidłowy odbiór Raszyna w Europie zachodniej. W chwili obecnej nasłuchalna stacja polska jest wszędzie dobrze słyszana.

Przy tej okazji Komisja Techniczna wyraziła pochwałę dla Polski stawiając jako wzór dla zagranicy rozgłośnię wileńską, która utrzymuje się przy przewidzianej dla niej częstotliwości, nie przeszkadzając innym stacjom.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ____________________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORZA“, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY“. „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY“, **na m. sierpień 1936 r.** i proszę należność **zł. 2.40** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ____________________

Miejscowość ____________________ Poczta ____________________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.40** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORZA“, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY“, **za m. sierpień 1936 r.** potwierdzam.

____________________ dnia ____________________

*) Niestosowne przekreślić

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ____________________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORZA“, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY“, **na mies. sierpień 1936 r.** i proszę należność **zł. 2.40** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ____________________

Miejscowość ____________________ Poczta ____________________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.40** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORZA“, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY“, **za mies. sierpień 1936 r.** potwierdzam.

____________________ dnia ____________________

*) Niestosowne przekreślić

OPERA LEŚNA
W SOPOTACH

Reprezentacyjna scena niemiecka
Dyrekcja: Generalny intendent Hermann Merz.

Uroczyste przedstawienia
dzieł Ryszarda Wagnera 1936.

„Rienzi" 23 i 26 lipca, początek: godz. 20-ta
„Parsifal" 28 i 30 lipca, 2 i 3 sierpnia, początek: godzina 19.30

Dwa wielkie uroczyste Koncerty
dnia 25 lipca i 1 sierpnia br. Początek: godz. 20

Dyrygenci: kapelmistrz państwowy prof. Robert **Heger**, Berlin — kapelmistrz państwowy Karl **Tutein**, Monachjum.

Jako soliści wystąpią czołowi śpiewacy wagnerowscy Niemiec, m. inn. Herbert Janssen, Max Roth, Ivar Andrésen, Sven Nilsson, Gotthelf Pistor, Dr. Julius Pölzer, Carl Hartman, Adolf Schöpflin, Viktor Hospach, Göta Ljungberg, Inger Karén, Margarete Arndt-Ober, Hilde Singenstreu, Vera Mansinger, Else Blank.

Orkiestra złożona ze 130 muzyków z pierwszemi solistami opery berlińskiej i niemieckich oper państwowych na czele.
W chórze 500 śpiewaków.
Ceny miejsc od 3—15.50 guld.

Informacja i przedsprzedaż biletów:
w Sopotach: Badekasse, Nordstrasse, tel. 52151,
w Oliwie: Zweigstelle der Danziger Neusten Nachrichten, Am Schlossgarten 26, tel. 45598,
we Wrzeszczu: Papierhandlung Franz Arndt, Adolf Hitlerstrasse 94, tel. 41483.
w Gdańsku: Musikalienhandlung Hermann Lau, Langgasse 71, tel. 23420,
„Danziger Vorposten-Buchhandlung", Jopengasse 11, tel. 26722. 4339Gd

Sygnatura: Km. 765/35 i 351/36.

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Szubinie, Franciszek Woźniak, mający kancelarję w Szubinie przy ul. Św. Marcina nr. 12, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 sierpnia 1936 r. o godz. 10-ej przystąpi do opisu nieruchomości hipotecznie oznaczonych Szubin tom II. wykaz L. 76, tom XIII, wykaz L. 531, tom XVI. wykaz L. 611 i tom XXIII. wykaz L. 821, do których skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 4.780,50 zł. wraz z odsetkami i kosztami przypadającej wierzycielowi Państwowemu Bankowi Rolnemu Oddział w Poznaniu od dłużników 1) Józefa i Anny małż. Sadkiewiczów, obecnie zam. w Nowemmieście oraz od 2) Karola i Juljanny małż. Męczyńskich w Szubinie i **wzywa** wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionych nieruchomości lub ich przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Szubin, dnia 18 lipca 1936 r. (4485

(—) Fr. Woźniak,
Komornik.

Rutynowanych
przedstawicieli na wojew. Pomorskie poszukuje Instytucja Wydawnictw Państwowych. Zgłoszenia z „Curriculum vitae" — Inż. Adam Grabiański, Warszawa, Nowy Świat 8-18. 4475

Hotel Polski
wraz z restauracją do wynajęcia. Wiadomość: Włocławek u gospodarza, Przedmiejska 19. 4262

GRUDZIĄDZ

Łódź
motorową, 6-cio osobową, szybką (do 30 klm. na godzinę), silnik Forda, sprzeda tanio. Borzyszkowski, Grudziądz, Szpitalna 8. 4481Gk

Stary znajomy w nowej szacie!



Praktyczne butelki kieszonkowe szczególnie w czasie podróży i wędrówek.

AMOL

orzeźwia i usuwa zmęczenie.
2209

Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Numer akt: Km. 227/36. (4487

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pucku Treter Stanisław, mający kancelarję w Pucku, ul. Sobieskiego nr. 1, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 września 1936 r. o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim w Pucku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Klemensa i Marji Kuchnowskich w Pucku, nieruchomości: Puck, wykaz L. 605, położonej w Pucku, a zapisanej w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Pucku. Do powyższej nieruchomości należą: 2 budynki mieszkalne 1-no piętrowe, stolarnia, ustęp i parcela zabudowana o powierzchni 497 m^2.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 23.278 gr. 59, cena zaś wywołania wynosi zł. 17.457 gr. 80 (t. j. ¾ części sumy oszacowania).

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2327,85.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Pucku, ul. Prezydenta, sala Nr. 1.

Dnia 18 lipca 1936 r.

(—) St. Treter,
Komornik.

ZŁOTO
ZŁOTO
ZŁOTO
ZŁOTO
ZŁOTO

to klucz, który otwiera wszystkie bramy

ALE

złoto zastąpią Ci nasze

REKLAMY

które przyniosą Ci dużo dobrych i cennych złotówek!

TORUŃ

Do Fotoamatorów
Torunia!

Zawiadomienie.

Zwolenników wyrobów światowej marki **„Kodak"** zawiadamiamy uprzejmie, że **pełną gwarancję** za nasze artykuły, jak naprzykład ostatnie modele kamer 1936, Retina, Vollenda, popularne Baby Brownie Bullet itd. oraz błony, **bierzemy na siebie tylko wówczas, jeśli były nabyte w Toruniu w Fotoskładzie**

Adam Gałdyński
ul. Szeroka 9.

Kodak Sp. z o. o.
Warszawa.
4477

Dwa lokale
po 2 pokoje z kuchnią z wygodami zaraz do wynajęcia. Podgórz, koło Torunia, ul. Dąbrowskiego 9. 4431Ck

Wykwintną **ondulację** trwałą i wodną po cenach najniższych wykonuje Zakład Fryzjerski **Woelk**, Toruń, Żeglarska 26, róg Szerokiej. 4314 Ck

DYKTY
FORNIERY
1308
poleca tanio
Skład drzewa
Toruń, Czerwona Droga 23. nr. telef. 1518.

Służąca
z dobremi świadectwami, umiejąca dobrze gotować, uczciwa, czysta, do wszelkich prac domowych poszukuje posady od 1 sierpnia br. Zgłosz. do Adm. „Dnia Pomorza" p. nr. 666.

Reklamowo!
Sprzedajemy taniej
kuchnie . . od 80.— zł
sypialnie . . „ 280.— „
jadalnie . . „ 480.— „
Zamówienia — najniższe ceny! Sprzedaż Mebli. Toruń, Prosta 5. Spamiętaj

WSTĘP wzbroniony na plażę bez olejku
MURZYN
FOTO-SZADY
TORUŃ, Stary Rynek 29. 4399C

Tynk szlachetny
najwyższej jakości różnych odcieni dostarczamy
posadzki i stopnie
z sztucznego marmuru wykonujemy solidnie i tanio
„CERAMENT" Sp. z o. o. tel. 2728
Toruń, Nowy Rynek 7 3921C

Westfalską
kuchenkę gazową, samochodzik i maszynę do pisania sprzedam. Toruń, Podmurna 44, tel. 1952. 4476Ck

Sprzedam
radjo, prąd lub baterja, leżankę, kanapkę, łóżeczko, etażerkę. Toruń, Klonowicza 33/3. 4480Ck

GDYNIA

Meble biurowe
urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu 90 M
Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21-88
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

ELEWACJA
Gdynia, Morska nr. 49
Telefon 22-73
Marmur, granit, lastrico, szlachetne tynki, własnej fabrykacji
Stopnie — Marmurek do lastrica — Xylolit. 2143
Ceny zniżone o 30%.

Bożena Plucińska
poleca
torebki plażowe, parasolki, wyroby skórzane oraz biżuterję. 3784M
Gdynia, ul. 10 Lutego 5

Wytwórnia MEBLI
STEFAN GABAŁA
Gdynia, ul. Świętojańska 73. Sypialki, jadalki, gabinety męskie, kuchnie oraz wszelkie meble wyściełane własnego wyrobu. Ceny przystępne. Wykonanie solidne.
4452M

DR. B. CZEMPLIK
lekarz specjalista chorób płucnych
osiedlił się w Gdyni 4414
przy ul. Świętojańskiej 37.
Godziny przyjęć: 10-12 i 3-5. Tel. 36-93.

OSTRZEŻENIE.

Podajemy do publicznej wiadomości P. T., że p. **Cierniakowski Józef z Gdyni** przestał być naszym przedstawicielem z powodu popełnionych defraudacyj. Przeciwko powyższemu skierowaliśmy sprawę do prokuratorji.

Z poważaniem
Wytwórnia Bilardów Automatycznych
„ROBOT"
Łódź, ul. Piotrkowska 166.

Zlecenie: 2792 V. (4478

Do akt 2645/35, 438/35, 895/35. (4486

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II Józef Penk, zamieszkały w Gdyni przy ul. Leśnej nr. 3 na zasadzie art. 601 K. P. C. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1936 r. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:

o godz. 10 w Gdyni przy ul. 10 Lutego 28: 15 dużych beczek kredy i 100 kilo tranu do skór, oszac. na 420,— zł.;

o godz. 17 w Gdyni przy ul. Morskiej 65 1 waga stołowa i 9 ciężarków, 1 maszyna do szycia „Singer", 1 biuro z obudowaniem, oszac. na 210,— zł.

Następnie dnia 25 lipca 1936 r. o godz. 11 w Gdyni na placu obok Stoczni Gdyńskiej: 1 holownik „Wega" w stanie nieużytecznym, którego oszacowanie nastąpi na miejscu licytacji.

Przedmioty można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 21 lipca 1936 r.

(—) J. Penk,
Komornik.

NA SEZON
potrzebujecie aparat fotograficzny z wszelkiemi dodatkami od firmy
SCHILLING & Co G.m.b.H.
Gdańsk, Langgasse 50, tel. 23722.
Wszelkie marki jak: **Zeiss, Ikon, Leitz, Voigtl.** i inne stale na składzie. 2202Gd



HUMOR AMERYKAŃSKI.

— Widzę, że twój mąż zjawił się **w nowem** ubraniu?
— Nie, to mój nowy mąż.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann**, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki**, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow**, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza**, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański**, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. udziałami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.